Nr. 263. We Lwowie Wtorek dnia 20. Września 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G L Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, Boulevard Raspail 105 bis et rue des Rennes 119.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Tydzień polityczny.

Lwów 19. września.

Szczególna to ta tegoroczna sesja sejmowa! Mimo, iż z góry wiadomą jest rzeczą, że czas, pozostawiony obradom jest bardzo krótki — wszystkiego zaledwie kilka dni — przeważna część sejmów świątkuje. Nie z własnej woli, nie z braku chęci do pracy ciała prawodawcze po pierwszych dwóch posiedzeniach, poświęconych sprawom formalnym, zawiesiły czynności, ale z konieczności, z braku materjału do pracy, Sejmy przerwały posiedzenia. W pewnych sferach wiedeńskich muszą zacierać ręce z powodu takiego stanu rzeczy, muszą się cieszyć, że w izbach sejmowych zaległa cisza. Znamy to usposobienie owych sfer, wiemy, jakie tam dla sejmów panuje usposobienie i szczerze nad tem ubolewamy, żeśmy im tym razem znowu nastręczyli sposobność do tryumfu. Mówimy naturalnie przedewszystkiem ze stanowiska Sejmu galicyjskiego. Owoż, mimo najszczerszych chęci, nie możemy siebie uwolnić od odpowiedzialności za to, żeśmy dotychczas nie zdołali owego uprzedzenia biurokratycznych sfer wiedeńskich złamać, żeśmy, pomimo wrzekomo rozstrzygającego wpływu na politykę przedlitawską, nie potrafili wytępić centralistycznych przesądów i przestarzałych wierzeń, błąkających się po biurach i przedpokojach ministerjalnych. Przeszło ćwierć wieku cieszymy się zdobyczami konstytucyjnemi, ale doprawdy cała nasza zdobycz jest często jeno formą. Z potężnego drzewa absolutyzmu poobrywaliśmy jeno tu i owdzie listki i kwiecie. Korzenie, głęboko osadzone z potężnym pniem i konarami, pozostały nietknięte. Cóż dziwnego, że czasem zazieleni się jeszcze na drzewie listek i zakwitnie pączek, będący niejako wspomnieniem dawnych dziejów! Nasza wina. Do korczunku potrzeba siekiery. Myśmy o tem nie pamiętali.

Wspominaliśmy w tych dniach o tem, iż znany ze swojej rozprawy o znaczeniu wojny i wystąpienia za dwuletnią służbą, generał Bogusławski, kandyduje do parlamentu niemieckiego. Kandydaturę jego postawili narodowo liberalni w okręgu wyborczym Loewenberg, na Szląsku. Chodzi tam o wybór uzupełniający po śmierci wolnomyślnego deputowanego. Przy ostatnim wyborze, w roku 1890, otrzymał w tym okręgu, przy pierwszem głosowaniu, kandydat wolnomyślny 5.278 głosów; narodowo liberalny, wówczas kartelowy. 4.200 gł., a kandydat centrum 1.639 gł. Przy ściślejszym wyborze katolicy głosowali na wolnomyślnego, który skutkiem tego otrzymał 6.847 gł., gdy na kartelowca padło 4.481 gł. Teraz położenie się zmieni, bo i w tym okręgu, jak poprzednio w Sagan-Sprottau, katolicy postanowili głosować na kandydata konserwatywnego. Eugeniusz Richter, w przemowie na zebraniu wyborczem, zwalczał kandydaturę Bogusławskiego, twierdząc, że nie pozwoliłby on sobie pewno odmówić kolegom, będącym jeszcze w służbie, funduszów nowych na cele armji, że zresztą poglądy jego na znaczenie wojny nie odpowiadają poglądom powszechnym. Narodowo-liberałowie popierają kandydaturę generała B., chcąc w nim pozyskać siłę fachową, ale widoki tej kandydatury nie są świetne.

Dzienniki francuskie, poświęcając artykuły osobne zebraniu delegowanych socjalistycznych rad gminnych w St. Quen, o ile nie należą do obozu socjalistycznego, jednomyślnie stwierdzają — jak to już onegdaj zaznaczyliśmy — niepowodzenie kongresu. *Temps* tak go charakteryzuje: „Żadnej oryginalności w programie, nic nowego w dyskusji, nic nieprzewidzianego w głosowaniu." Wystarczy to oczywiście, aby ludność zupełną wobec zjazdu tego zachowała obojętność. Warto zaznaczyć, że komisja zjazdu, która otrzymała polecenie wynalezienia dla różnych grup socjalistycznych wspólnej podstawy działania, nie doszła do żadnego wniosku. Jeden z delegowanych słusznie powiedział: „Nie mówmy o pojednaniu, bo wtedy z tem większą stanowczością wybucha nieporozumienie" „Zdaleka wyglądało to na coś, zbliska jest to nic" — tak kończy *Temps* swój artykuł o zjeździe w St. Quen.

W sprawie Pamiru ogłasza *Now. Wremia* artykuł, w którym dowodzi, zaprzeczając mniemaniu prasy francuskiej, a w szczególności dziennika *Temps*, iż niedawne starcie nie wynikło z powodu badań naukowych, lecz nastąpiło w celu wzmocnienia potęgi rosyjskiej w kraju, który wprawdzie od 1875 roku należy do Rosji, ale nie był przez nią zajęty. Razem z chanatem Kochan przeszła na Rosję najwyższa władza nad Pamirem, a dyplomacji rosyjskiej nie będzie trudno tego dowieść. Dopiero w roku 1872 zostały między gabinetami petersburgskim i londyńskim oznaczone sfery wpływów politycznych Rosji, Afganistanu i Indyj wschodnich. Podczas swej ostatniej wyprawy naukowej odkrył kapitan Grąbczewski, że w Pamirze, na południe od pasma wzgórza Saalajskiego pozostał tylko wąski pas ziemi, gdy tymczasem resztę kraju zajęły forpoczty chińskie i afgańskie. Jednocześnie wykonywali Anglicy dalekie rekonesanse, które dotąd odbywają. Wszystkie te okoliczności — pisze dalej *Nowoje Wremia* — skłoniły Rosję do stwierdzenia swych praw do odnośnego terytorjum przez wysłanie tamże wojska i rozwinięcie sztandaru Rosji". Zresztą uważa *Now. Wremia* szybkie załatwienie sporu za rzecz prawdopodobną. Anglicy wystąpią zapewne z projektem przyjacielskiego podziału Pamiru. Obecnie działają za pośrednictwem posła chińskiego i jest do przewidzenia, że sprawa z Chinami w krótkim czasie załatwiona będzie, ponieważ Pamir nie przedstawia dla Chin żadnego interesu. Co się tyczy emira Afganistanu, nie może on, w razie poważnego sporu, wchodzić w ra hubę, ma bowiem dosyć kłopotów we własnym kraju. Trudno byłoby mu zresztą dowieść jakichkolwiek praw do Pamiru, gdyż już okupacja Badachszanu zostawała w sprzeczności z traktatami. Jeszcze trudniej byłoby Anglikom uzasadnić swe roszczenia, ponieważ im się jeszcze nie powiodło ustalić swego panowania w chanatach Himalajów, między Pamirem i Kaszmirem.

Wystawa krajowa w roku 1894

Prace przygotowawcze do powszechnej wystawy krajowej we Lwowie w r. 1894 postępują bez przerwy. Przed kilku dniami komisja, złożona z prezydenta i wiceprezydenta miasta, dyrektora budownictwa i kilku radnych, zwidzała park Kilińskiego celem oznaczenia miejsca, któreby pod wystawę mogło być użytem. Z góry już powiedzieć należy, że mało które miasto może się poszczycić terenem, tak na wystawę stosownym i wspaniałym, jak górne części parku Kilińskiego. Dostęp najmilszy dla pieszych, wśród bujnej zieleni, licznemi drogami w parku, dojazd wygodny t. z. „Corsem," bogata rzeźba terenu i prześliczna panorama miasta czynią górne płaskowyże parku jakby dla wystawy stworzonem. Jest zresztą gdzie się rozszerzyć. Wystawa przyszła wymagać będzie około 25 morgów przestrzeni i te z łatwością dadzą się tam wyszukać. Na przegląd bydła, próbne jazdy koni pod wierzch i zaprzęgowych, da się zresztą użyć sąsiedni tor wyścigowy. Przeprowadzenie tramwaju konnego lub prawdopodobnie elektrycznego wzdłuż gościńca Stryjskiego, ułatwi komunikację. Największą trudność stanowić będzie zaopatrzenie placu wystawy w dostateczną ilość wody, lecz trudność ta na każdym punkcie we Lwowie, pozbawionym niestety większej rzeki, jest do przezwyciężenia. Woda, zgromadzona raz w parku, jużto rurami z pobliskich strug i stawów, jużto uzyskana przez wywiercenie studni, stanie się dopiero trwałą i najważniejszą dla parku zdobyczą; spodziewać się więc należy, iż gmina nie będzie szczędziła starań i kosztów, aby w tej mierze przyjść wystawie z pomocą na najszersze rozmiary.

* * *

Pierwsze posiedzenie głównego komitetu wystawy odbędzie się, jak wiadomo, d. 25. bm. Komisja organizacyjna przygotowała już projekt regulaminu dla komitetu, w którym już i zarysy programu całej wystawy są podane.

Pożądanem jest bardzo, ażeby osoby, które nie dały dotychczas odpowiedzi na pismo prezesa, zapraszające ich w skład komitetu głównego, uczyniły to jak najspieszniej, gdyż ułatwi to bliższą organizację komitetu, podział jego na sekcje, wybór komitetu wykonawczego itd. Byłoby również pożądanem, ażeby równocześnie z pierwszem posiedzeniem głównego komitetu uzupełnić wstępną subskrypcję na fundusz zakładowy i gwarancyjny wystawy, która dotychczas już do 60.000 zł. sięga.

* * *

Prawdziwie obywatelskim jest dotychczasowy udział rad powiatowych w poparciu usiłowań, mających na celu istotnie krajową i powszechną wystawę, któraby nie była czczą zabawkę, lecz stała się wiernem polem popisu prac krajowych w zakresie rozwoju ekonomicznego. Rady powiatowe pojęły trafnie, że nietylko stolica i poszczególni amatorowie, wielcy panowie, wystawę stworzyć powinni, że cała ludność powinna wziąć w niej udział — i tem tłumaczy się coraz liczniejsze przystępowanie rad powiatowych do subskrypcji na cele wystawy, oraz wybieranie delegatów do komitetu, po większej części samychże prezesów rad powiatowych.

Dotychczas powzięto już odnośne uchwały dwudziestu sześciu rad powiatowych. Z tych dziesięć rad wyznaczyło już kwoty subskrypcyjne w ogólnej sumie 2800 zł., w innych zapadną uchwały pod tym względem przy załatwianiu preliminarzy powiatowych. Spodziewać się należy, iż właśnie przy uchwalaniu preliminarzy wstawi i reszta rad powiatowych odnośne subwencje na rzecz wystawy.

W dalszym ciągu dat, któreśmy już dotychczas podawali, uchwaliły: rada powiatowa przemyska 500 zł., delegatem wybrany dr. Aleksander **Dworski**; samborska delegatem Z M. **Serwatowski**; stanisławowska 500 zł.; złoczowska 250 zł., delegatem W. **Gnoiński**; sanocka 250 zł., delegatem Kazimierz **Wiktor**; łańcucka 100 zł., delegatem Roman hr. **Potocki**; staromiejska 100 zł., delegatem Kazimierz **Bielański**; turecka, delegatem B. **Osuchowski**; podhajecka, delegatem Edmund **Lityński**; jarosławska, delegatem Jerzy ks. **Czartoryski**; niska, delegatem Władysław **Komorowski**; lwowska, delegatem ksiądz infułat F. **Zabłocki**; śniatyńska, delegatem Wł. **Zagórski**; rzeszowska, delegatem Stanisław **Jędrzejowicz**.

Ulgi przy zakupnie kainitu.

Na mocy rozporządzenia z ministerstwa skarbu, sprzedawany jest od 15 b. m. kainit w stanie mielonym pod dotychczasowemi warunkami i ostrożnościami z gwarancją zawartości 10% czystego potażu, względnie $18\frac{1}{2}$% siarczanu potasowego bez opakowania loco magazyn saliny w Kałuszu po cenie jednego zł. za 100 kilogramów.

O tem rozporządzeniu zawiadomiło prezydjum namiestnictwa wszystkie starostwa, zaś Wydział krajowy komitety Towarzystw gospodarczych we Lwowie i Krakowie, oraz wszystkie wydziały powiatowe, z poleceniem zawiadomienia o tem kół interesowanych. Wydział krajowy przypomniał zarazem powyżej wymienionym instytucjom i władzom autonomicznym, że w myśl rozp. ministerjalnego, nie ulega przeszkodzie, ażeby kainit wydawany był także Towarzystwom rolniczym na wspólne zamówienie członków tych Towarzystw. Wszyscy gospodarze muszą jednakowoż załączyć do podania o wydanie kainitu certyfikaty, wystawione przez przynależne starostwa, nawet wówczas, gdy są członkami Towarzystwa, kainit sprowadzającego.

Wszelkie korespondencje w sprawie poboru kainitu wolne są od stempla według rozporządzenia ministerstwa skarbu.

Gladstone w Carnarvon.

Wystąpienie sędziwego premiera angielskiego w Carnarvon nie wywołało w pierwszej chwili tego wrażenia, na jakie zasługiwało. Zapowiedź jego, iż izba w najbliższej kadencji zajmie się sprawą odjęcia kościołowi w księstwie Walji charakteru państwowego, nie jest pozbawioną charakteru politycznego tej wagi, iż decydować może o dłuższej egzystencji obecnego gabinetu. Jak wiadomo, egzystencja gabinetu Gladstone'a zależy w pierwszym rzędzie od poparcia irlandzkich posłów, dla których alfą i omegą żądań pozostaje na razie załatwienie sprawy homerulu. Wiadomo również, że Gladstone zobowiązał się solonnie do załatwienia tej sprawy przed wszystkiemi innemi reformami, to jest przed reformą wyborczą, sprawą kościelną w Walji i reformą ustawy dla robotników. Od pierwszej jednak chwili powstania gabinetu program ten zdawał się napotykać na nieprzewidziane trudności. Mianowicie reprezentanci robotników w parlamencie i poplecznicy Gladstonea z Walji sprzeciwili się energicznie traktowaniu sprawy kościelnej po homerulu, który prawdopodobnie zajmie czas dłuższy w ciągu rozpraw parlamentu. Prawdopodobnie też deputowani walijscy przyłożyli Gladstonowi nóż do gardła, stawiając bezzwłoczne załatwienie sprawy kościelnej, jako *conditio sine qua non*. Wobec tego uznał premier za stosowne zrobić ustępstwo i zaznaczył takowe niedwuznacznie w swem przemówieniu w Carnarvon. Że w tej mierze porozumiał się Gladstone z antiparnelistami — jest rzeczą wielce prawdopodobną. Pewną jest również rzeczą, że odłam parnelistyczny z narodowej frakcji irlandzkiej odmówi swego zezwolenia odłożeniu homerulu. Z tego wynika, że stronnictwo parnelistyczne, złożone z dziewięciu głosów w parlamencie, będzie głosowało w najbliższej sesji przeciw gabinetowi. Tak więc większość, jaką dziś w izbie posiada Gladstone, stopnieje do 22 głosów. Nie jest również wykluczoną możliwość, iż reprezentanci robotników, zachęceni sukcesem swych kolegów z Walji, zażądają także, by reforma ustawy robotniczej traktowaną była przed homerulem, a w razie odmowy gotowi zagrozić odstępstwem. Rozkład w łonie chwilowej większości, która zmusiła Salisbury'ego do odstąpienia, zdaje się być faktem dokonanym, jakkolwiek nie niespodziewanym. Sprzeczne aspiracje rozmaitych grup, wchodzących w skład większości, musiały doprowadzić do tego wyniku i unicestwić ową maluchną większość, która Gladstone'a powołała do steru.

Dwie doby w Hamburgu.

P. t. „Tragarz chorych cholerycznych przez czterdzieści ośm godzin" pisze w berlińskim *Boersen Courrier* p. Karol **Wagner**, współpracownik wiedeńskiego *Tagblattu*, co następuje:

D. 18 zm. mając 14 dniowy urlop, przybyłem z Wiednia do Hamburga, aby zdać sprawę ze stanu epidemji. Zamieszkałem w hotelu Salzen. Zaraz po przyjeździe, wyszedłem na ulicę, aby przypatrzyć się ogólnemu obrazowi Hamburga podczas epidemji. Nie ujrzałem nic nadzwyczajnego. Dopiero nazajutrz zobaczyłem około godziny 8-mej rano, jak jeden z przechodniów runął nagle w przystępie kurczów na ziemię, a o parę kroków dalej drugi. Nieszczęśliwi do południa leżeli na bruku bez żadnej pomocy. Przybył wreszcie wóz choleryczny. Jeden ze służby nabawił się również cholery, co widząc, bez długich ceregieli, zająłem jego miejsce.

W szpitalu św. Jerzego, dokąd przybyliśmy niebawem, odmówiono nam przyjęcia. Musieliśmy tedy zawrócić i jechać do szpitala eppendorfskiego, odległego o trzy kwadranse. Ponieważ czułem się dobrze, rozzuchwaliło mnie to i zgłosiłem się jako dobrowolny tragarz choleryczny. Służbę rozpocząłem natychmiast. Czego-m w jej ciągu (tj. przez 48 godzin) doznał, urąga wszelkim opisom. Do transportu używano karetek, z których poduszki zostały wyrwane, tak, iż chorzy siedzieli wprost na pudle. Wydawać się to może bajką, ale jest faktem, że w pudle każdem poczyniono otwory, któremi ekskrementa chorych spadały na bruk uliczny! Zabrałem naprzód czternastoletnią dziewczynkę, potem staruszkę jakąś, potem chłopca; staruszka zmarła w drodze. Uderzyło mnie spostrzeżenie, iż chorzy pochodzili zawsze z wyższych piąter domów. Pomieszkania ich były tak niechlujne, iż brud ów większym przejmował mnie wstrętem i lękiem, niż sama cholera.

W ciągu mej krótkiej działalności wyprawiłem 132 chorych, z których prawie połowa zmierała w drodze.

Z mnóstwa tych wypadków wspomnę o niektórych tylko, aby dać wyobrażenie o stosunkach hamburgskich. Na trzeciem piętrze ulicy Bartłomieja l. 44 leżała chora Małgorzata Koephe i robotnik Juliusz Goetze w przestrzeni, obejmującej zaledwie dwa metry kwadratowe, w której mieściły się żelazny piecyk, stołek i łóżko, słomą wyścielone. Koephe leżała w łóżku, Goetze usadowił się na stołku. Obok, pośród brudnej bielizny znajdowały się resztki potraw. Oboje w żaden sposób nie chcieli udać się do szpitalu; musieliśmy ich zabierać przymusem, przy pomocy konstabla. W Nowej ulicy l. 48 zachorował kursor bankowy, Sebastjan Padrun. Leżał on już 36 godzin w brudzie, dzieląc swą izdebkę z dwiema innemi osobami. Aby się do niego dostać i wyjść napowrót, musieliśmy przechodzić przez cukiernię. Z domu przy Brauerknechten-Graben l. 47 zgłoszono jako chorego tapicera Frydryka Kocka. Zastaliśmy go już stojącego przed domem w otoczeniu gromady dzieci. Kock umarł, zanim go dowieźliśmy do szpitalu. Wynosząc z domu przy Venus-berg l. 15 wdowę, Luizę Widmann, która od dwóch dni spoczywała w okropnie brudnem łóżku, dostałem sam mdłości. Wziąłem ją w ramiona, aby narzucić desinfekcyjne prześcieradło, gdy mnie jednak zawiało jej tchnienie, uczułem właściwy smak w ustach, nogi wypowiedziały mi posłuszeństwo i począłem wymiotować. Sądziłem już, że sam padłem ofiarą cholery. Przyszedłem jednak rychło do siebie i wykonywałem obowiązek dalej, aż po czterdziestu ośmiu godzinach służbę wypowiedziały mi siły.

Uwagi godnem jest jeszcze, że mimo niebezpieczeństwa zarazy, ustawiał się zawsze szpalerem zbity tłum ludzi od miejsca, skąd chorych wynoszono, aż do samego wozu transportowego. Byli nawet tacy ciekawi, którzy drzwi odmykali, by widzieć chorych i trupy.

Najgorszem było, że nigdy nie wiedzieliśmy, czy transport przyjęty łaskawie w szpitalu. Nieraz trzeba było godzinami całemi wlec się z trupami i chorymi od szpitala do szpitala. Gdy kto zmarł po drodze, wiozło go się do Kurhausu. Tak zwożono także trupy wozami

---

8)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM II.

(Ciąg dalszy).

Rozmowa z prawnikiem wzbudziła pewien niepokój w Erneście. Coś go kłuło, coś mu powiadało, że to niesszlachetnie żądać rozwodu z kobietą, która i po rozwodzie zostanie związaną. Ale Ernest odganiał te skrupuły, mówiąc sobie:

— Cóż ja temu winien? Sama mnie porzuciła i wskutek tego tylko zobowiązałem się wobec innej kobiety w sposób nieodwołalny. Zresztą wzywam ją teraz do powrotu. Ona tego wezwania nie usłucha i ja będę zupełnie usprawiedliwiony wobec Boga i ludzi. Wszakżeż nie mogę domu Hohenschwangau narażać na wymarcie!

Kiedy Ernest siedział nazajutrz przy śniadaniu, wręczono mu z poczty dwa listy, jeden z Rajów od pana majora, a drugi ze dworu. Otworzył najpierw list z Rajów, który mu był nie na rękę. Kiedy przeczytał treść tego listu, zbladł jak obrus i siedział jakiś czas jakby skamieniały, chociaż serce biło w jego piersi z dziwną siłą. Kiedy przyszedł wreszcie do siebie, wypił kawę jednym tchem, dziwnie łakomie i bezmyślnie rozpieczętował drugi list urzędowy, z którego się dowiedział, że król Ludwik raczył najmiłościwiej zamianować jego wielkim marszałkiem dworu, a jego żonę, dostojną panią hrabinę Klementynę Hohenschwangau, ordynatową na Hohenschwangau etc., wielką ochmistrzynią dworu, wzywając ich, aby natychmiast po powrocie króla do Monachjum, to jest najpóźniej z pierwszemi dniami listopada przybyli do stołecznego miasta, aby pełnić dworską służbę.

Ernest syknął, jakby ukąszony przez gadzinę i list opstrzony wielkiemi urzędowemi pieczęciami i własnoręcznemi podpisami króla Ludwika na dwóch załączonych nominacjach, rzucił gniewnie i pogardliwie na ziemię.

— A, tego już zanadto! — zawołał. — Sprowadza mnie z żoną siłą mocą na dwór, aby módz moją żonę bałamucić i cieszyć się moją hańbą! I muszę jeszcze posłać tę przeklętą nominację tej kobiecie, której chcę się pozbyć i muszę sam jechać dziękować królowi i ona musi przyjechać podziękować za zaszczyt i jak długo rozwód nie będzie orzeczony, musimy razem siedzieć na dworze. A ten stary rewolucjonista jej ojciec odsyła mi ją tutaj, a ten stary osioł Mueller, kazał mi ją wezwać do powrotu w imię zasad chrześcijańskiego małżeństwa i będę ją musiał przyjąć do mojego domu i cierpieć codzień jej wzgardę i patrzyć na nią! A to nieznośnie!

— Będę patrzał na nią co dzień. A ona tak piękna! I będę patrzał na to, jak król z nią rozmawia i czart zazdrości mną opanuje. Ach, jakżeż się wydostanę z tej niewoli!

— A co będzie, jeśli przyjedzie zmienioną? Jeśli będzie znowu dawną Klementyną? A Frydhilda ma ten list, którym mnie może zgubić? Co ja zrobię? Co mam począć? Nie mam kogo się poradzić? Gdyby tu przynajmniej był Schmalkalden, usłyszałbym od niego rozumne słowo, ale Schmalkalden jest w Paryżu. Nie, to być nie może, abym był w położeniu bez wyjścia. Jeśli dawna wzajemna miłość z Klementyną zmartwychwstanie, powiem to Frydhildzie. Wszak dotąd się nie skompromitowała niczem i odda to pismo, które wzięła tylko dla rękojmi, a wszystko będzie tak, jak niegdyś bywało.

— Ale jeśli Frydhilda już poczyniła kroki nieodwołalne? Jeśli Adolf przystał już na rozwód? Co będzie wtedy? Przyjdzie oszaleć!

— To daremne obawy, to puste strachy. Tylko stary major chce, aby Klementyna wróciła i była wielką panią. Ona nie wróci, ona taka uparta! A jeśli wróci, zmuszona przez ojca, będzie lodowata, niedostępna, pogardliwa, będzie na każdym kroku okazywała, że woli króla, że wszystkich innych mężczyzn przekłada nad męża. Ona na wieki przepadła dla mnie i dla mnie została na świecie jedna tylko Frydhilda!

— Ale jakżeż dostanę rozwód, jeśliby Klementyna na prawdę powróciła do Hohenschwangau po tem nieszczęsnem mojem wezwaniu? Musiałbym nią poniewierać, aby na rozwód przystała. Ja poniewierać Klementyną? Przebóg, co to za myśl, jakie to słowo? Zasłużyła na to, tysiąc razy zasłużyła! Pocóż to mnie porzuciła mimo wszystkiego, com mógł zrobić, aby ją zatrzymać, mimo próśb, mimo błagania! Zasłużyła na nieszczęście, na poniżenie; niechże ich zazna, razem ze swoim ojcem, z tym starym napoleońskim bandytą.

— A ten król? Czyż nie warjat? Z jego winy, za jego sprawą zginął mi brat, a on tym przeklętym zaszczytem chce mnie przywiązać do swojej osoby? Czegoż to ja mam być wielkim marszałkiem dworu? Za cóż to ja mam dziękować sprawcy wszystkich moich nieszczęść, mojej hańby, mojej zguby? Przecież miał tego starego eleganta, księcia Etingen, ojca mojej bratowej? Czegoż jego nie zamianował? Nie! to nie o mnie jemu chodzi, o moją żonę! Rozwiodę się z nią! niech ją bierze ze wszystkiem! Niech jej wyrobi rozwód katolicki w Rzymie! Wszak jemu tego nie odmówią? Niech się z nią morganatycznie żeni! Niech ją zresztą zrobi królową bawarską, jeśli będzie zbyt dumną, aby przystawać na morganatyczne małżeństwo. Rodzina Hohenschwangau ma prawo do zawiązywania równych ślubów z monarchami, a ona jest teraz hrabiną Hohenschwangau. Zresztą niech król Ludwik wytłómaczy sobie i parlamentowi i wszystkim Bawarom, że szlachcianka polska ma prawo do każdej korony na świecie. Ona jest tego przekonania, a król, który jest tak zakochanym, że chce jeszcze mieć Klementynę przy sobie, po tem, co mu zrobiła na pogrzebie Wilhelma, jest w stanie wszystko zrobić dla niej.

— Tak! ta miłość królewska dopomoże mi do rozwodu; może ją skłoni do tego, aby przystała na rozwód dobrowolny. Wszakżeż stary major będzie wolał, aby jego córka była jakąś księżną i choćby morganatyczną żoną króla? — A jak nie? Bo to z tymi Polakami nie wiedzieć, czego się spodziewać! Jak nie, to nie! Ale wtedy mam broń w ręku i mogę żądać rozwodu na podstawie wiarołomstwa ze strony mojej żony. Wytoczę proces i wygram. Trzeba się przecie poradzić znowu adwokata.

Posłano znów po dra Muellera i dr. Mueller przyjechał. Gdy mu Ernest pokazał list majora, skrzywił się nie mało. Znalazł w swojej głowie jedną tylko radę, że trzeba czekać na notarjalną odpowiedź od Klementyny i odjechał zakłopotany.

Ernest borykał się jeszcze ze dwa dni z myślami swojemi nim przyszedł do jakiejkolwiek decyzji. Nareszcie przyszedł po pierwsze do przekonania, że urząd nadany trzeba było bądź co bądź przyjąć, jako rzecz, należącą się jego rodowi i jako rzecz, która mogła mu się jakimś niewyraźnie przewidzianym sposobem przydać w sprawie zamierzonego rozwodu. Musiał zatem pojechać do południowych kresów Bawarji, aby tam złożyć królowi swojemu i panu podziękowanie za zaszczyt, którego dostąpił. Stamtąd było już nie daleko do Wenecji, a Frydhilda była w Wenecji. Do niej postanowił tedy podążyć. Wpadało mu na myśl, że jego przyjazd gotów być niepożądanym dla Frydhildy, że gotów pokrzyżować jej plany. Ale czuł nieodzowną potrzebę rozmówienia się z nią o tem, co zaszło, zanim by jakiekolwiek nowe kroki przedsięwziął. Wydawało mu się to nawet obowiązkiem honoru, przestrzedz ją o zaszłej zmianie w jego postanowieniu, zanim by się nie skompromitowała w sposób nieodwołalny.

Wyjechał tedy w drogę i kazał sobie przysełać listy, jakieby nadeszły do Wenecji, do hotelu Danieli, na *Riva dei Libiavoni*.

W zamku królewskim nad jeziorem, musiał znowu czekać dwa dni prawie na audjencję u króla, który powrócił był w zupełności do swoich księżycowych marzeń i zamknął się w jesienną słotę, w wewnętrznych tajemniczych apartamentach, gdzie rozmawiał z Wagnerem, albo słuchał jego muzyki. Trzeciego dnia rano przypuszczono go dopiero do audjencji.

Król etykietalnie, stojąc, rozmawiał ze stojącym. Przedewszystkiem spytał się, czy wypadkiem nie był chory, że tak późno przybył podziękować za otrzymany urząd?

Ernest rzekł: — Niech wasza królewska mość przebaczyć raczy, ale tak nadmiar zaszczytna nominacja nie zastała mnie w domu i dlatego tylko nie mogłem prędzej zdążyć prędzej z winnem dziękczynieniem.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

meblowemi, nieraz po 80 naraz, także cały wóz od dołu do góry był zapełniony.

Podobnych stosunków przecie nie było w Peszcie, gdzie swego czasu przebyłem także kampanję choleryczną.

Cholera w Krakowie.

Kraków 18. września.

(*Fs.*) Telegraficznie już przesłałem wam wyczerpujące szczegóły o pojawieniu się w naszem mieście azjatyckiego, niepożądanego gościa. Dziwna rzecz, że robione w Krakowie badania nad kilkoma wypadkami podejrzanej śmierci w dniach ostatnich nie wykryły prątka Kocha; że w tych wypadkach był w istocie prątek Kocha, dowiedzieliśmy się dopiero wczoraj w sobotę popołudniu *via* Lwów, gdy namiestnictwo nadesłało depesze do prezydenta miasta, do komendy wojskowej, do p. delegata Laskowskiego i p dyrektora policji, że w wydzielinach zmarłej przed kilkunastu dniami, bo 9. b. m., Marji Zadenckiej, znaleziono prątki Kocha. Dowiedzieliśmy się o tem dnia 17. bm., więc przeszło 8 dni nie wiedzieliśmy o tem zupełnie i epidemja mogła nam była przez ten czas tak wyróść nad głowy i niespodziankę sprawić straszną, jak sprawiła Hamburczykom. Zrządzeniem Opatrzności nie stało się tak; tutaj nikt żadnej w tej mierze zasługi sobie przypisać nie może.

Depesza namiestnictwa zeszła się prawie równocześnie z drugim poważnym faktem. Na oddziale chorób zakaźnych prof. Obalińskiego stwierdzono w sobotę w południe dnia 17. bm. w naukowy sposób cholerę azjatycką u Gibka, Hottowej, żony konduktora kolejowego i u Wiktorji Gisy, praczki szpitalnej. Stwierdziło to także badanie mikroskopowe i bakterjologiczne w pracowni anatomji patologicznej uniwersytetu jagiellońskiego. Prymarjusz oddziału prof. Obaliński, zawiadomił o tem zaraz w południe w sobotę dyrektora szpitalu. A wiecie, z jakim pośpiechem, wskazanym przecież możnością chwili, zawiadomił o tem dyrektor szpitala władze naczelne: namiestnictwo i Wydział krajowy? Oto wysłał raport pisemny dzisiaj w niedzielę dnia 18. b. m., raport ten będzie we Lwowie jutro rano, a w ręku władz około południa. Z braku wszelkiego oficjalnego uwiadomienia Wydział krajowy zapytywał p. dyrektora dzisiaj depeszą, ile chorych cholerycznych ma szpital? Oto energja w urzędowaniu szefa szpitala, zwierzchnia władza nie ma od niego raportu, dowiaduje się z innych źródeł o tyle ważnym fakcie i telegraficznie prosi p. dyrektora o podanie przynajmniej liczby chorych na cholerę w krajowym zakładzie. To druga, oprócz na wstępie wymienionej, niespodzianka w tak ważnej sprawie.

Rzeczywiście niespodzianką dla Krakowa było pierwsze doniesienie *Czasu* w sobotę wieczór o pojawieniu się cholery azjatyckiej w Krakowie. Wiadomość ta obiegła całe miasto iskrą prawie elektryczną; stanowiła ona temat rozmów we wszystkich lokalach publicznych i domach. *Czas* stał się naraz popularnym. Władze zaczęły się naprawdę ruszać i porozumiewać ze sobą. Niepokoiły wszystkich na wieść o cholerze silne upały dni ostatnich; w sobotę na przykład mieliśmy do 30° Celsiusza. Na szczęście w nocy oziębiło się i spadł deszcz ulewny, nieprzyjający podobno mikrobom cholerycznym.

Rano w niedzielę obudził się Kraków z tą świadomością, że w jego murach gości epidemja azjatycka, a wieczorem stwierdziły to najwyższe powagi. Mianowicie stwierdził to o godzine 9. rano przybyły umyślnie z Wiednia starszy radca sanitarny i profesor bakterjologji w uniwersytecie wiedeńskim p. Weichselbaum; towarzyszyli mu przy tej czynności lekarze rządowi pp. dr. Krokiewicz i dr. Lachowicz, oraz trzech wyższych lekarzy wojskowych. Równocześnie prawie odbyło się posiedzenie miejskiej komisji anticholerycznej; uchwaliła ona utworzyć szpital choleryczny w szpitalu Braci Miłosierdzia na Kazimierzu; w trzy godziny szpital był zupełnie urządzony i gotowy na przyjęcie nieszczęśliwych; pochwały godna ta wyjątkowa energja. Szpital był już zupełnie urządzony, gdy nadeszła depesza z Wydziału krajowego na ręce p. dyrektora Harajewicza, domagająca się wezwania magistratu, aby szpital choleryczny miasto urządziło.

O godzinie 12. w południe podążyłem do szpitala św. Łazarza, by zebrać dla was wszelkie szczegóły. Ponieważ chorzy choleryczni leżą na oddziale profesora Obalińskiego, więc zwracam się do niego o informacje. Z całą uprzejmością oświadcza mi znakomity profesor, iż chorzy leżą zupełnie izolowani, że opiekuje się nimi bezpośrednio dr. Scheider przy pomocy osobnej służby. Chorzy mają się lepiej, ejekcje ustały, następuje powoli reakcja i jest nadzieja, że przy życiu utrzymani zostaną. Taki stan, dodaje pan profesor, taki stosunkowo łagodny przebieg choroby należy przypisać energicznej opiece lekarskiej; władze powinny obecnie mimo to tak działać, jak gdyby umierało już po 1.000 osób dziennie. Tylko w ten sposób możemy się obronić od epidemji.

Podczas tej rozmowy wnoszą chorego, przywiezionego wozem „Czerwonego krzyża“, przeznaczonym specjalnie dla cholerycznych. Jest to młody, silny mężczyzna ze sfery robotniczej; twarz jego ma wyraz boleści. Zdjęto z niego zaraz koszulę i zaczęło się badanie, przy którem obecny był także profesor dr. Obaliński. Chorego odesłano na oddział, ale wyrażono zdanie, że nie jest to prawdopodobnie cholera. Tylko tego jednego przywieziono dzisiaj do szpitala św. Łazarza; szpital choleryczny w klasztorze Braci Miłosierdzia dotąd wolny. W domach prywatnych za to są do zanotowania dwa zapadnięcia. Mianowicie wśród podejrzanych objawów zachorowała kobieta, nazwiskiem Löfflerowa, przy ulicy Mostowej, a dalej starszy izraelita i syn jego przy ulicy Józefa. Obie te ulice są na Kazimierzu, znanej dzielnicy żydowskiej. Tu grasowała epidemja silnie w roku 1873, tu ma dobre warunki z powodu niechlujstwa indywiduów. Przerzucanie się więc epidemji na ten grunt przyćmiewa cokolwiek owe różowe nadzieje, jakie można było żywić, iż epidemia jest tylko sporadyczną, że nabawił się jej Gibek w Oświęcimiu i że w szpitalu zaraziła się od niego tak Hottowa, jak Gizówna. Wypadki przy ulicy Józefa i Mostowej nie zostały jeszcze dokładnie zbadane. Po ich zbadaniu będzie można dopiero orzec, czy epidemja azjatycka szerzy się także po za murami szpitala św. Łazarza. Dla wszelkiej ostrożności opróżniono dziś mieszkania, zajmowane przez Hottową przy ulicy długiej i Gibka przy ulicy Miodowej (również na Kazimierzu). Delożowane osoby i dzieci w liczbie 20 pomieszczono w gmachu schroniska fundacji ks. Lubomirskiego, będącego obecnie na wykończeniu.

Pojawienie się epidemji wyciśnie swoje piętno dopiero dziś wieczorem na mieście, ponieważ wszystkie szynki i kawiarnie zostaną zamknięte już o godzinie 8 z wieczora. Rozporządzenie takie wydał dzisiaj właśnie p. dyrektor policji dr. Korotkiewicz, pragnąc przyjść w pomoc działalności gminy. Dzień cały przeszedł tak, jak wszystkie niedziele — gwarno i wesoło. Rozmawia się wiele o cholerze, ale nie szerzy się tu bynajmniej panika, najszkodliwsza w takich chwilach. Inteligentniejsze rodziny przygotowały się do walki z wrogiem i zaopatrzyły się w apteczki domowe, na czem prawdziwe apteki zrobiły dobry interes. Dla ludu obmyślano także środki zaradcze, mianowicie prof. dr. Jordan podniósł cenną myśl, aby udzielić zapomogi klasztorom, rozdającym biednym strawę. Należałoby też zorganizować w obecnej chłodniejszej porze rozdawanie biednym gorącej herbaty i zorganizować po przedmieściach kramy z rozdawaniem bezpłatnem przegotowanej wody do picia, aby ubodzy i nieświadomi nie pili surowej wody, gdy studnie bakterjami zabójczemi zanieczyszczone zostaną i ta woda jest przyczyną wprowadzenia ich do żołądka i śmierci biednych ludzi wskutek tego. Taki to łatwy, tani środek, a raz wypróbować go warto!

Romantyczna sprawa.

Wiedeń 19. września.

Kto zna Cieplice, kto widział piękny pałac ks. Clary Aldringen i piękniejszy jeszcze park cienisty, ten zapewne pomyślał, że i ten zamek kryć musi niejedną tajemnicę, jakich nie brak wielkim domom.

I istotnie znajduje się taka tajemnica, sięgająca jeszcze czasów początku obecnego stulecia kiedy to światem wstrząsały wojny europejskie gdy na różnych punktach lała się krew, gdy pałace stały otworem dla coraz zmieniających się garnizonów. Z tych to czasów datuje się romantyczna historja, której epilogiem będzie odpowiedź rządu na pytanie: „czy potomkowie kapitana Kerpla są współspadkobiercami generała kawalerji hr. Edwarda Clam-Gallasa?“ Być może, że twierdząca odpowiedź na to pytanie stworzy nową, młodszą linję książęcą, jeżeli potomkom kapitana Henryka Kerpla uda się udowodnić, że ich ojciec był bratem hr. Edwarda Clam-Gallasa a prawym synem hr. Chrystjana Krzysztofa Clam-Gallasa i tegoż małżonki z domu hrabianki Clary Aldringen.

Sprawa przedstawia się w sposób następujący:

Hrabia Krystyn Krzysztof Clam Gallas, na początku bieżącego stulecia szef tego domu, zajęty walką, przepędzał przeważną część czasu w obozie i rzadko tylko odwidzał swą żonę hr. Józefinę Clary-Aldringen. W czasie walk, 14 marca 1805 urodził mu się w Pradze syn, którego nazwano Edwardem. Już wówczas panowały pomiędzy nim a żoną rozterki, które wreszcie skończyły się separacją w r. 1807. Hrabina osiadła w pięknym pałacu cieplickim, w posiadłości swego domu.

W tym czasie miał się jednak urodzić drugi syn, którego egzystencję dla zewnętrznego świata utajono...

W r. 1838 zmarł Krystyn Krzysztof Clam Gallas — jako szef domu występuje od tego czasu „jedyny“ syn hr. Edward Clam-Gallas, znany z nieszczęśliwej roli, jaką odegrał w 1866 r. Hr. Edward Clam-Gallas z małżeństwa z hr. Klotyldą Ditrichstein miał syna Franciszka, który od czasu śmierci ojca (1891) jest obecnie głową hrabiowskiej rodziny.

Hr. Franciszek, objąwszy spadek po ojcu, który był bardzo hojny, przejrzał listę pensjonistów, pragnąc się oczyścić i przy tym przeglądzie znalazł pięć pozycyj po 200 zł., które miały być wypłacane dzieciom byłego kapitana Henryka Kerpela.

Ów Henryk Kerpel urodził się w Cieplicach roku 1807 — w zamku. Z hr. Edwardem wiązała go długoletnia sąsiedzka, braterska przyjaźń. Kerpel ożeniwszy się z baronówną Hornberg, miał pięcioro dzieci i był niezamożny. Hr. Edward hojnie zasilał jego kasę, a równocześnie traktował go serdecznie, jak rodzonego brata. Dzieciom kapitana kazał się nazywać stryjem, a gdy kapitan zmarł w r. 1858, wyznaczył jego dzieciom pensję po 200 zł, które też były regularnie wypłacane aż do czasu śmierci hrabiego Edwarda.

Hrabia Franciszek, uważając te pensje za zbytni ciężar, umówił się za pośrednictwem adwokata z dziećmi kapitana o ryczałtową wypłatę każdemu po 1000 zł. w zamian za dożywocie. Ubodzy potomkowie Kerpla (z których jeden gra obecnie w wystawowej orkiestrze we Wiedniu) zgodzili się na ten układ i podpisali akt zrzeczenia się wszelkich pretensyj. Od tego czasu minął rok.

Potomkowie Kerpla — jak sami utrzymują — mieli uzyskać niezbite dowody, że ojciec ich był rodzonym bratem hr. Edwarda a prawym synem hr. Krzysztofa, którego tenże jednak odepchnął...

O ile to jest prawdą, przyszłość okaże, w każdym jednak razie ten romans, pisany przez adwokatów na stemplowanym papierze, budzi niemałe zajęcie.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 20. września.

Wystawa przemysłu budowlanego na placu i w gmachu Szkoły politechnicznej otwarta codziennie od 10. rano. Wstęp 20 ct. Katalog do nabycia w kasie po cenie 20 ct. Wieczorem koncert muzyki wojskowej — oświetlenie elektryczne.

III. Zjazd krajowych kupców i przemysłowców.

1. O godz. 9. rano zejście się przewodniczących i referentów sekcyjnych i komisyjnych w sali ratuszowej dla wspólnego porozumienia się co do wniosków, przedłożyć się mających na II. plenarnem posiedzeniu.

2. O godz. 11. drugie plenarne posiedzenie w wielkiej sali ratuszowej z następującym porządkiem dziennym. *a)* Zagajenie posiedzenia. *b)* Sprawozdanie i wnioski sekcji handlowej. *c)* Sprawozdanie i wnioski sekcji przemysłowej. *d)* Wnioski poszczególnych komisyj. *e)* Oznaczenie czasu i miejscowości IV. Zjazdu *f)* Zamknięcie Zjazdu. *g)* Bankiet pożegnalny w sali Towarzystwa strzeleckiego.

Koncert muzyki wojskowej 24. pp. na placu św. Ducha o godz. 6. wieczorem.

Teatr letni: „Dzień i noc“, operetka w 3 aktach Lecocqua Początek o godz. 7. wieczorem

Wiadomości osobiste. Dr. Żegota Krówozyński powrócił wczoraj rano do Lwowa z Krynicy. — Dr. H. Finkel objął w Jaryczowie nowym funkcję lekarza okręgowego.

Z życia towarzyskiego. W Warszawie d. 17. bm. pobłogosławiony został w kościele Opieki św. Józefa (PP. Wizytek) związek małżeński panny Leonji Goldstand, córki znanego finansisty Aleksandra Goldstanda i Marji z Guttmanów. z p. Władysławem Łubieńskim, synem Władysława i Anny z Trzebińskich. Slubu udzielił ks. arcyb. Popiel, po mszy. odprawionej przez kuzyna nowożeńca, ks. Łubieńskiego. Pana młodego prowadziły do ołtarza hr. Nelly Wilding von Königsbruck i p. Gabrjela Guttman, pannę młodą pp. Konst. Łubieński i Leon Goldstand. Uroczystości kościelnej towarzyszył nader liczny orszak ślubny, złożony z rodzin nowożeńców, oraz przyjaciół i znajomych.

Nekrologja. Zmarli we Lwowie: Kajetan Wirski, oficjał pocztowy, przeżywszy lat 50; Michał Seidmann, asesor gminny, przżywszy lat 66; Heljodora Wajglowa żona profesora gimnazjalnego i Władysłowa Gołembiowska, wdowa po profesorze i historyku Edwardzie Gołembiowskim, zmarłym w roku 1869. — Dnia 18. bm. zmarł w Wiedniu śpiewak opery nadwornej, basista Hablawetz, niegdyś śpiewak niemieckiej opery we Lwowie.

„Kalendarz powszechny galicyjski“ na rok 1893 wyszedł w tych dniach nakładem drukarni E Winiarza we Lwowie. Kalendarz przedstawia się bardzo korzystnie, a tak część literacka, jak i dział informacyjny, odznaczają się sumiennem opracowaniem.

Kalendarz. Wtorek (20.): Eustachjusza. — Wschód słońca o godzinie 5. minut 50, zachód o godzinie 5. minut 56

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Stypendja. Ks. Adam Sapieha nadał z fundacji śp. ks. Leona Sapiehy, na r. szk. 1892/93 stypendja, przeznaczone dla uczniów, którzy po ukończeniu nauk w kraju, chcą kształcić się dalej za granicą, po 500 zł. rocznie: Edwinowi Bronisławowi dw. im. Hauswaldowi, elektrotechnikowi, na kształcenie się w Zurychu, oraz Leonowi Wojciechowi dw. im. Korybskiemu, ukończonemu juryście, na odbycie kursu handlowego w Lipsku.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Józefa Jordana, właściciela dóbr, na prezesa i Emila Leszczyńskiego, przełożonego obszaru dworskiego w Łobozwi, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Lisku.

Wystawa przemysłu budowlanego zostanie zamkniętą dziś o godzinie 6. wieczorem. Finansowy rezultat wystawy jest świetny. Przyniesie ona dość znaczny czysty zysk, który przeznaczony będzie na budowę własnego gmachu dla towarzystwa politechnicznego, towarzystwa bratniej pomocy politechników i towarzystwa inżynierów i architektów. Jury wystawy ukończyło już swe czynności — rezultat premiowania będzie jednak ogłoszony dopiero dziś albo jutro, gdyż dotychczas nie nadeszło jeszcze potwierdzenie ministerstwa. Dowiadujemy się, że medale srebrne otrzymali następujący wystawcy: Lewiński Jan i Spółka (fabryka dachówek i wyrobów ceramicznych we Lwowie); Aleksander Domaszewicz, inżynier (cegielnia w Snopkowie); hrabina Klementyna Szembekowa w Węgierce (dreny, fabryka wapna, dachówka), Bogdanowicz Henryk (wyroby metalowe) Lwów; Otto Karol (pracownia artystyczno-stolarska) Kraków; Rogowski Andrzej (stolarz meblowy) Przemyśl; Bobrich Antoni (zakład stolarski) Lwów; Zygmunt Piotrowicz i Jan Schmann (ślusarnia i warstat konstrukcyj żelaznych) Lwów. Wystawcy, którzy byli jurorami albo też posiadają państwowy medal srebrny, nie mogli reflektować na medal srebrny; otrzymają oni tylko zaszczytne uznanie. Do rozdania jest także dosyć medali bronzowych, te otrzymają liczni wystawcy (jest ich 334). Listy pochwalne otrzymają robotnicy, którzy wykonywali wystawione przedmioty. Niektórzy otrzymają jeszcze uznanie.

Artyzm w swoim rodzaju. Odwidzający wystawę budowlaną, a więc i restaurację p. Voise, mieli może sposobność oglądać prześliczne bukieciki i koszyczki z kwiatami, które od czasu do czasu zjawiały się na różnych stołach, obiegając z rąk do rąk. Kwiaty to sztuczne, robione w jednej chwili z niezwykłą zręcznością, a łudzące nadzwyczajnie. Materjał jest bardzo zwykły: kwiaty, naśladujące wspaniałe róże, robione są z barwionych ziemniaków, kosze z kalarepy. Wyroby te, prawdziwe cacka w swoim rodzaju, są dziełem mistrzów sztuki kulinarnej pp. Arnolda Hargesheimera, a przedewszystkiem Stanisława Lissowskiego. Mogą one stanowić istotną ozdobę najwspanialej zastawionego stołu.

Ewakuacja. W licznej, bo trzydziestu żołnierzy policyjnych liczącej asystencji, przystąpiono wczoraj do „ewakuacji“ uliczek w dzielnicy III. ze straganów. Czynność tę poprzednio uniemożliwioną została oporem interesowanych, którym jeden policjant nie mógł dać rady. Tu dodać musimy, że wysłanie jednego policjanta nie było winą policji, ta bowiem nie została poinformowana o rodzaju czynności. Dopiero następnie, gdy dyrekcja policji otrzymała wiadomość o całej sprawie, wydelegowano natychmiast siłę odpowiednią, a i dalej zarządzone będą środki ostrożności, aby nakazowi usunięcia straganów, nadać należytą powagę.

Alarmy. Już nieraz podnosiliśmy zbyteczność alarmów pożarowych, dawanych z ratusza. Dawniej, gdy ratunek nie był zorganizowany, dzwonienie to miało pewną podstawę, dziś jednak, gdzie ratunek nie należy do ochotnych obywateli, ale do wojskowo zorganizowanej straży, alarmowanie jest bezprzedmiotowe, a nawet szkodliwe. Telefon pożarowy uwiadomi każdą stację o wybuchu pożaru, a przez brak alarmu uniknie się zbiegowisk nader licznych, które są tylko przeszkodą w ratunku, uniknie się napływu ciekawych — no i tych, którzy przy tej sposobności chcą cośkolwiek „zarobić“. W gronie radnych powstała myśl poruszenia tej sprawy, dla której zresztą p prezydent przychylnie jest usposobiony.

Mieszkańcy przy ul. Łyczakowskiej wzywają magistrat, by tenże, wziąwszy czyszczenie kanałów we własne przedsiębiorstwo, bezzwłocznie czynność tę z wszelką gorliwością i starannością przedsięwziął, gdyż fetor, z głównego kanału wychodzący, powietrze tamże zatruwa, a desinfekcjonowanie chociażby najstaranniejsze, bez poprzedniego częstszego wypróżniania dołów kloacznych, będzie tylko połowicznym środkiem ochronnym. Zarazem zwracają uwagę na panującą tamże nagminnie ospę, szkarlatynę i desynterję.

Przy tej sposobności nie od rzeczy będzie, zwrócić uwagę na panujące niechlujstwo w kamienicach przy ul. Ruskiej, Serbskiej i Boimów, skąd wydobywające się zabójcze wyziewy, przechodniom oddechać nie pozwalają, tudzież, że żydzi przy ulicy Ruskiej w dzień szabasu, wynoszą na chodnik krzesła i ławki i całemi gromadami tamże się rozgościwszy, tamują w wielkim stopniu komunikację, nadając tej uliczce pozór Kulikowa, lub innego małego miasteczka, gdzie ludność żydowska przeważa liczebnie.

Kronika brukowa. Aresztowano onegdaj 13-letniego złodzieja kieszonkowego Sylwestra Rygla, który przeszukiwał na pl. Krakowskim cudze kieszenie.

W kościele OO. Jezuitów przytrzymano onegdaj podczas nabożeństwa złodzieja Franciszka Kircha, w chwili gdy pani N. wyciągał z kieszeni pugilares.

Stanisław Blacharski, kominiarz, został napadnięty niespodzianie przez stróża domu przy ul. Trybunalskiej l. 6, który pobił go drągiem żelaznym.

Ogromna awantura miała onegdaj miejsce za rogatką żółkiewską, gdzie czeladnik krawiecki Jan Moss wraz z kilkoma towarzyszami napadł Juliana Ob. W zaciętej bójce Julian Ob. odniósł wprawdzie nie niebezpieczne, ale dotkliwe uszkodzenia cielesne. Moss odstawiony został do policji przez patrol wojskowy.

Onegdaj wieczorem umieszczono w aresztach policyjnych kilkadziesiąt zupełnie pijanych indywiduów. Widocznie „naród dobrze się zabawiał.“

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura w tym czasie była + 18·7°C., najwyższa + 28·3°C., najniższa + 11·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku północno-zachodni, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby obniży się do + 15°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80; opad deszcz chwilami.

Nowe lato! Z Kołomyi piszą: U nas są ciągle upały (+ 21 R) w południe. Kasztany zakwitły na nowo. Posucha okropna. W studniach woda wysecha. Prut zmalał tak, iż woda sięga zaledwo po kolana.

Rosyjski socjalista Holzmann, uwięziony w Berlinie, został wypuszczony na wolność, zarazem zaś cofnięto co do niego rozkaz wydalenia. Natomiast aresztowano znowu kilku Rosjan i Polaków (przeważnie Rosjan) znanych z socjalistycznych zapatrywań. Domyślivają się, że uwolnienie Holzmanna i nowe aresztowania pozostają z sobą w związku.

O konfiskatą. W ostatnim numerze wiedeńskiej *Arbeiter Zeitung* czytamy w korespondencji ze Lwowa: W ostatnich czasach wywołał tutaj w sferach interesowanych uzasadnione wrażenie fakt, który doszedł do powszechnej wiadomości. Drugi senat wyższego sądu krajowego, pod przewodnictwem wiceprezydenta Tchórznickiego, obradował nad konfiskatą pisma, dwaj wotanci oświadczyli się za zniesieniem konfiskaty. Brakło zatem jeno formalnej uchwały, bo dwa głosy wystarczają do niezatwierdzenia konfiskaty. Wiceprezydent oświadczył tedy, że wypadek jest wielkiej doniosłości, dlatego musi sprawę przedłożyć pierwszemu senatowi, nie wydano więc wyroku. Przy pierwszym senacie odpadł radca Nemety, który głosował przeciw zatwierdzeniu konfiskaty, a miejsce jego zajął wiceprezydent Tchórznicki, przewodniczył zaś pan prezydent Simonowicz. Konfiskatę zatwierdzono. O ile mogliśmy się dowiedzieć, szło o — *Dziennik Polski*.

Wygnani. Następujący obywatele zagraniczni mają wzbroniony pobyt w granicach carstwa i Królestwa, poddani pruscy: Franciszek Paluszkiewicz 55 lt, Teodor Ziegler 55 lat, Amelja Kremulatowa 51 lat, Fryderyk Kurtz 61 lat, Ludwika Kurtzowa 57 lat, Michał Graczek 43 lat, Karol Gustaw Wegner 39 lat; austrjaccy: Mateusz Kosz 50 lat, żona jego Józefa 46 lat i dzieci ich: Józef 22 lat, Wojciech 21 lat, Jan 19 lat, Stanisław 11 lat i Franciszek 7 lat, Marja Gromnicka 40 lat, Dymitr Gryszczuk 31 lat, Michał Maksymiljan Ocetkiewicz 47 lat, Marja Zborowska 39 lat, Wincenty Walczyński 53 lat, Teodora Wilczyńska 45 lat Jan Kusy 24 lat, Antonina Pyrzowa 46 lat, Aleksander Tarnowski 86 lat, Józef Gorzyca 60 lat, Stefan Borkowski 47 lat, Antoni Franciszek Janowski 46 lat, Antoni Lewandowicz 54 lat, Marek Lewandowicz 51 lat, hrabia Wincenty Łoś 45 lat i Jan Wilke 28 lat.

Oburzająca zbrodnia spełnioną została w tych dniach w dobrach p. Żukowskiego, Maleszewo, w bliskości m Stopnicy, gub. kieleckiej. Rządcy tych dóbr, Morawieckiemu, dano znać pewnego rana, że ogromna masa włościan udała się na trzydziestu furach do lasu dominjalnego po drzewo. Zastał tam kilka wozów i 10 włościan. Kiedy Morawiecki kazał parobkom przewrócić wozy, na których było zdefraudowane drzewo, z pomiędzy włościan oddzielił się niepostrzeżenienie jeden z nich, Majkowski, który, przystąpiwszy z tyłu do rządcy, zadał temuż ciężkie rany dwoma uderzeniami siekiery, jedną w lewy bok, drugą w piersi Morawiecki zbroczny krwią, spadł z konia. Śledztwo wyjaśniło, że do usiłowania zabójstwa Majkowski namówiony był przez żonę swoją, która jeszcze zdaleka ujrzawszy Morawieckiego z parobkami, krzyczała do męża: „Zabij go, zabij tego niegodziwego Morawieckiego!“ Kobieta ta została również aresztowaną. Pomimo szybko okazanej mu pomocy, stan zdrowia Morawieckiego budzi poważne obawy.

„Służbowa misja w Montecarlo“. Pod tym napisem podaje *Lloyd* rumuński następujące pytania: „Czy prasa oficjalna może nas pouczyć, żali istnieje w Montecarlo urząd pocztowy i telegraficzny, któryby mógł służyć za wzór urzędowi pocztowemu, jaki ma być wzniesiony w Bukareszcie? Pytamy dlatego, ponieważ p. Ernest Sturdza, jen. dyrektor poczt naszych, któremu przypadł w udziale obowiązek, zwidzać najważniejsze pałace pocztowe, za co pobiera dziennie 50 lei djety i 2000 lei jako ryczałt na podróże, — urzęduje w Monaco. Skutki jego urzędowania w mieście, gdzie kwitnie gra hazardowa, dają się niemile odczuwać naszemu ministerstwu spraw wewnętrznych, ponieważ na życzenie pana Sturdzy, musiano mu wysłać pensję za wrzesień do Montecarlo, mimo, że pan jen. dyrektor pobrał przed wyjazdem 8000 lei.“

Poggioni, schwytany morderca biskupa w Poligno, stanie przed kratkami sądowemi pod zarzutem drugiego także morderstwa, które spełnił jeszcze przed kilku laty na bogatym obywatelu ziemskim, Barbaroccim Zbrodnia ta dopiero teraz wyszła na jaw.

Przeciwko cholerze wydał bardzo energiczne zarządzenia angielski gubernator Barbadosu (na małych Antylach). Wysłał on do macierzystego rządu w Londynie depeszę następującej osnowy: Ponieważ Zjednoczone królestwo Anglji i cała Europa uznane zostały jako nawidzone cholerą, przeto wszelkie prowiniencje z Anglji będą odsyłane napowrót, a wylądowywanie zostało okrętom obcym wzbronione.

Z życia towarzyskiego. Hr. Andrzej Plater-Zyberk zaręczył się z księżną Anną Liechtenstein z domu hrabianką Degenfeld-Schoenburg, wdową po księciu Edwardzie Liechtensteinie.

Nekrologja. Zmarli: W Kołomyi dnia 17. bm. Marjan de Kleczyn Kleczyński, lat 72. — Kajetan Wirski, oficjał pocztowy, lat 50. — Michał Seidmann, asesor gminny, lat 66. — Kazimiera Ziołkowska zmarła we Lwowie dnia 14. września rb.

Arcybiskupem ołomunieckim, jak donoszą do *Politik*, ma być wybrany ks. kardynał Schönborn, arcybiskup praski.

Pierwsza klasa ruskiego gimnazjum w Kołomyi w bieżącym roku szkolnym — jak donosi *Gazeta Kołomyjska* — nie będzie otwartą, ponieważ do dnia 13. bm. nie wpisał się do niej ani jeden uczeń.

Z wystawy teatralno-muzycznej. Zapowiedziane na wystawie występy narodowego teatru węgierskiego, natrafiły na niespodziewaną przeszkodę, z powodu oporu artystów, którym wyznaczone przez dyrekcję honorarjum wydaje się zbyt szczupłem.

Zamordowanie syndyka. Wielkie wrażenie w całych Włoszech wywołało morderstwo, popełnione na osobie syndyka w Salerno. Sprawcy i powód zbrodni niewiadomi.

Desinfekcjonowanie listów zostało zaniechane w skutek reskryptu ministerstwa handlu, które zasięgało w tej sprawie opinji ministerstwa spraw wewnętrznych. To ostatnie oświadczyło, że dotychczas nie zostało stwierdzonem, aby cholera przez listy mogła być zawleczoną.

Zamknięcie wystawy przemysłu budowlanego nastąpi we wtorek dnia 20. t. m. Następnego dnia rozpocznie się rozdanie medali pamiątkowych między wystawców. O godzinie 6. popołudniu odbędzie się loterja fantowa. Cena wstępu w dniu zamknięcia nie będzie podwyższona. Cena losu 30 ct. Główną wygraną stanowi garnitur mebli, wartości kilkuset zł. Między fantami znajdują się przeważnie przedmioty, do użytku codziennego służące, jak biórko damskie, wartości 100 zł., strzelba odtylcowa za 125 zł., lampa majolikowa 50 zł. itd.

Caveant consules! Cholera się zbliża, niebezpieczeństwo z każdą chwilą większe, to też tak władze, jak i publiczność powinny się przygotować na przyjęcie strasznego gościa. Przedewszystkiem żądamy dokładnej desinfekcji domów, oraz oczyszczenia ulic, zamieszkałych przez żydów. Tutaj postępować należy z całą energją i bezwzględnością. Przyznajemy, że dotychczas zrobiono wiele, ale jeszcze bardzo wiele pozostaje do zrobienia. Wystarczy zwidzić przedmieście Krakowskie, ażeby się przekonać, iż w razie wybuchu cholery, ma ona tutaj doskonale przygotowany teren. Wobec tego, że najlepszym rozsadnikiem cholery jest woda, należałoby zarządzić, ażeby w restauracjach i cukierniach podawano wodę przegotowaną, a następnie ochłodzoną. Dzieje się to już w Pradze, we Wiedniu i innych miastach, to też należałoby to także i u nas zaprowadzić, tembardziej, że nie jest to połączone z wielkiemi kosztami. Jeżeli publiczność tego żądać będzie, to właściciele zakładów gastronomicznych będą się musieli do tego zastosować. Spodziewamy się również, że miejska rada zdrowia zabierze się nieco energiczniej do roboty, a przedewszystkiem należałoby przeprowadzić jeszcze raz rewizję wszystkich domów, celem przekonania się, czy dawniejsze zarządzenia zostały wykonane. Barak choleryczny na Janowskiem nie jest jeszcze wykończony, chociaż ostateczny termin, według zapowiedzi dyrektora urzędu budowniczego, oznaczony był na dzień 18. bm. Wobec tego należałoby pomnożyć liczbę robotników.

Stacja ratunkowa. Wobec coraz groźniejszych wiadomości o zbliżaniu się cholery postanowił magistrat w myśl uchwały rady zdrowia, urządzić natychmiast stację ratunkową z dzienną i nocną służbą. Stacja otwartą zostanie z dniem dzisiejszym, a mieścić się będzie w ratuszu w parterze obok głównej strażnicy pożarnej. Służbę w tej stacji pełnić będą lekarze, specjalnie w tym celu przez gminę angażowani. Tam więc w razie nagłej potrzeby należy szukać pomocy lekarskiej. Oprócz tego z dniem wczorajszym zaprowadzona została na głównym dworcu kolei państwowej stała inspekcja lekarska celem przeprowadzania desinfekcji osób, przybywających z miejsc, dotkniętych cholerą. W sprawie tej przyszło do porozumienia między gminą a dyrekcją kolei. Gmina zobowiązała się wydelegować na własny koszt lekarza, zaś odpowiednie lokalności i urządzenie daje dyrekcja kolei.

Z niedzieli. Do godziny 5. po południu mieliśmy nieznośny upał, następnie w jednej chwili powstał wiatr północno-zachodni i termometr wieczorem wskazywał + 12° R Festynów i dalszych wycieczek nie było onegdaj, to też publiczność pospieszyła na wystawę budowlaną, której żywot już bardzo krótki.

Zakład dla obłąkanych w Kulparkowie jest obecnie tak przepełniony, iż dyrekcja nie przyjmuje już chorych. Onegdaj komisarjat dzielnicy III. odstawił dwóch żydów umysłowo chorych, których do zakładu nie chciano przyjąć. Wobec tego magistrat będzie musiał ulokować ich w... areszcie miejskim. Ładne stosunki!

Pożar D. 18. rano wybuchł groźny pożar we wsi Laszki, położonej na trakcie żółkiewskim. Do ognia wyruszył oddział straży ogniowej miejskiej lwowskiej pod dowództwem oficjała p. Eljasiewicza, oprócz tego pospieszyła z pomocą straż pożarna dublańska, nadto przybył ze sikawką właściciel fabryki spirytusu, p. Leopold Baczewski. To też ratunek był bardzo energiczny i temu zawdzięczyć należy, iż pożar zdołano zlokalizować. Spaliło się 7 gospodarstw włościańskich, złożonych z 17 objektów. Gdyby nie pomoc wspomnianych straży, niezawodnie cała wieś byłaby poszła z dymem.

Pożary. Dnia 14. b. m. wybuchł pożar w gminie Kościejowie powiatu lwowskiego i obrócił w perzynę 120 budynków mieszkalnych i gospodarczych, wraz z całem mieniem i zwiezionemi już zbiorami tegorocznemi. Ponieważ pożar wybuchł w południe, a mieszkańcy zajęci byli w polu, rozszalały żywioł, przy panującej posusze pochłonął wszystko.

Szkoda wyrządzona, po dokładnem obliczeniu, wynosi 40.000 zł., z czego ledwie na 7000 zł. było ubezpieczonych, a 34 rodzin jest bez dachu i chleba. Dla niesienia pomocy pogorzelcom, zawiązał się komitet, który uprasza litościwych o łaskawe przysyłanie datków, na ręc p. Stanisława Korzeniowskiego, dzierżawcy dóbr Zarudce i Kościejów poczta Zaszków. W Żelechowie Wielkim wybuchł ogień dnia 17. bm. o godzinie 2. po południu. Cztery zagrody włościańskie zgorzały.

U malarza. — Za taki obrazek proponujesz mi pan 25 zł., myślisz pan, że już umieram z głodu! Do tego jeszcze nie przyszło!

— Nic nie szkodzi, ja poczekam.

Zjazd koleżeński. Przypominamy kolegom, którzy w gimnazjum św. Anny w Krakowie w roku 1882 (klasa VIII. B) złożyli egzamin dojrzałości, iż według danego wówczas przyrzeczenia, zjeżdżamy się w Krakowie 1. października 1892.

Za komitet:
dr. Wiktor Grychowski
Kraków, Grodzka 47.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś we wtorek „Dzień i noc“, operetka w 3. aktach Lecocqua; jutro we środę „Rozbitki“, komedja w 4. aktach Blizińskiego. Występ pana Romana Żelazowskiego i pani Adeli Zelazowskiej.

Z teatru. Liryczny personal lwowskiej sceny przypomniał się onegdaj Lwowianom — po trzymiesięcznej przerwie — „Biednym Jonatanem“, zaprodukowanym na deskach letniego teatru.

Popularna kompozycja Millöckera zapełniła i onegdaj bardzo szczelnie audytorjum, w którem oprócz stałych „operetkowiczów“, zauważyliśmy liczny zastęp gości z prowincji

P. Skalskiego, świeżą okrytego sławą, jako dzielnego reżysera i artystę, powitano w tytułowej partji hucznym aplauzem, który niemniej stał się udziałem pań: Skalskiej, Radwan i Kasprowiczowej, oraz pp.: Jerzyny, Myszkowskiego, Laskowskiego itd.

Teatr był pełny.

O teatrze ruskim donoszą nam ze Śniatyna: Od 14. bm. bawi u nas ruski narodowy teatr Biberowicza i zaznaczyć z przyjemnością musimy, iż zasługuje on na wszelkie uznanie. Wyborna gra, pyszne, a rzadko u nas słyszane śpiewy operowe i operetkowe, porywają słuchaczów, którzy nie szczędzą zasłużonych i hucznych oklasków. Dano dotychczas: „Barona cygańskiego“, „Pani młoda z Bosni“, „Mikada“, a będzie „Gasparone“, „Rizdwiana nicz“ itp. Teatr ulokował się tuż za miastem „na Wygodzie.“ Tak ruska, jak i polska miejscowa inteligencja uczęszcza pilnie do teatru. Uderzającem jest, iż z księży ruskich z powiatu mało kto teatr odwidza. (*M*)

„Przeglądu emigracyjnego“ nr. 6 wyszedł we Lwowie i zawiera: 1. Emigracja ludu do Rosji. 2. Łączność ekonomiczna z wychodźctwem, nap. dr. W. Ungar. 3. Odkrycie czwartej dzielnicy. 4. Język polski wiersz J. Reicha. 5. Przybycie do portów. 6. Poświęcenie 3 polskich kościołów. 7. Rozmaitości.

III. Zjazd kupców i przemysłowców.

(*m.*) **Lwów** 18. września. Trzeci zjazd kupców i przemysłowców co do ilości uczestników wypadł dość słabo. Z powodu cholery nie przybyli oczekiwani goście z Poznańskiego i Królestwa Polskiego, a i Kraków również jest bardzo nielicznie reprezentowany. Ogółem liczba uczestników zjazdu nie przekracza nawet liczby stu.

O godzinie 9. rano odbyło się w kościele Katedralnym uroczyste nabożeństwo, a po wysłuchaniu mszy św. udali się członkowie zjazdu do sali Towarzystwa straży ogniowej, gdzie było przygotowane śniadanie.

Następnie o godzinie 11. udano się do wielkiej sali ratuszowej na pierwsze plenarne posiedzenie.

Uczestników zjazdu powitał imieniem miasta Lwowa prezydent pan Mochnacki temi słowy:

„Witam Panów serdecznie w gościnnych murach naszego grodu — witam tem serdeczniej, żeście się zebrali do tak wzniosłego i poważnego celu, jakim jest roztrząsanie kwestyj ekonomicznych. Program prac waszych, zacni Panowie bogaty i obfity w sprawy pierwszorzędnego znaczenia, dość, gdy wspomnę, że na pierwszem miejscu stoi sprawa wystawy krajowej r. 1894. Rzecz to nader ważna i doniosła, wystawa ta będzie bowiem niejako próbą ogniową dla Polski i każdego Polaka, gdyż ma nam roztoczyć wierny obraz pracy naszej i zdobyczy naszych na polu sztuki, przemysłu i na polu ekonomicznem. Jeśli się znajdziemy wobec wspaniałego widowiska i zadokumentujemy światu, że Polska żyje, że Polska kwitnie i prosperuje, że ta Polska pracuje, wtenczas nam serce silniej uderzy i każdy z nas z dumą spoglądnie na owoce polskiej pracy. Pod hasłem wspólnej pracy witam was, zacni Panowie, witam całem ciepłem mego serca i uściśnieniem tej bratniej dłoni i kończę życzeniem, aby wasze narady zbawienne wydały owoce na pożytek dla naszego społeczeństwa i na chwałę dla narodu polskiego“.

Przemówienie przyjęło zgromadzenie hucznemi oklaskami poczem posiedzenie zagaił prezes Tow. kupców i przemysłowców p. Ihnatowicz, który odczytał kilka listów z usprawiedliwieniem od kupców z Księstwa Poznańskiego, którzy nie mogli przybyć do Lwowa.

Nastąpił wybór prezydjum. Pierwszym prezesem zjazdu wybrano p. Bursę, aptekarza z Kossowa, drugim prezesem p. Wł. Schmidta, księgarza ze Lwowa. Wiceprezesami zjazdu wybrani zostali pp. Lubin Biskupski z Kołomyi i Teofil Jabłoński z Drohobycza.

Na sekretarzy powołał przewodniczący pp. Włodzimirskiego i Henryka Rosenbuscha.

Po przyjęciu regulaminu posiedzeń dla III. zjazdu, przewodniczący zaprosił posła p. Stanisława Szczepanowskiego na wygłoszenia odczytu „o reformie podatkowej w państwie austrjackiem.“ Poseł Szczepanowski, przyjęty oklaskami, rozpoczął swoje przemówienie następującemi słowy:

Gdy mówiono o programie zjazdu, porozumiewałem się z Wydziałem, co wybrać na zagajenie. Wydział był zdania że należy wybrać podatki — na moje nieszczęście. Bo to temat chyba bardzo przykry. Otuchy mi dodaje, że ma się to stać na zgromadzeniu kupców, którzy z ołówkiem w ręku przyzwyczajeni kalkulować i liczyć się z trudnościami. Podatki są w życiu publicznem także tego rodzaju trudnością. Życie publiczne składa się z szeregu życzeń — trzeba z niego wykluczyć życzenia pobożne, a wybrać, które mogą być urzeczywistnione

Mieszczą się zaś owe urzeczywistnić się dające życzenia w ramach budżetu, ten zaś zawisły jest od — podatków. Mowca podaje tutaj rys historycznego rozwoju budżetów, a tem samem podatków. W społeczeństwach ujarzmionych kontrybuenci uważają to za słuszne, aby przymusem nałożonych na nie przez zwycięzcę podatków nie opłacać, do płacenia bowiem podatków nie czują moralnego przymusu inaczej w społeczeństwach wolnych i swobodnych. Zapatrywanie to odnosi się także do państw absolutnych i konstytucyjnych. My stoimy jeszcze po części na stanowisku dawnem. Każdy podatek uważamy za klęskę. Mowca zwraca się następnie do właściwego tematu swojego przemówienia i zastanawia się nad kwestją, w jakim stosunku opłacane podatki pozostają do możności płacenia. Zestawienia statystyczne wykazują wprawdzie, że płacimy — bezwzględne cyfry biorąc — mniej od innych, ale za to też nasze zarobki są znacznie mniejsze. My płacimy $^1/_5$ część zarobku, a tyle nikt w Europie nie płaci.

Zarobek nasz przeciętny wynosi na głowę 55 — 60 zł., gdyby nam więc w Galicji opuszczono wszystkie podatki, to jeszcze będziemy mieli mniej, aniżeli np. Węgry po opłaceniu wszystkich podatków. Droga do naprawy leży więc jedynie w podniesieniu zarobkowości. Trzeba nam inwestycyj zbiorowych, nakładowych — te zaś mogą dojść do skutku tylko nowemi ofiarami. Może to niepopularnie mówić, że ulepszenie leży na drodze ofiar, ale innej drogi nie ma i nasz obowiązek, wskazać na tę drogę. Rzeczywistość może nie zawsze się stosuje do naszych życzeń, ale trzeba rzeczywistość poznać. Starania te w narodzie naszym datują się od dawna. Stronnictwo, którego staraniem odbudowanie rzeczypospolitej, postawiło sobie za zadanie poznać tę rzeczywistość i głosić prawdę, choćby ona była nieprzyjemną. Stronnictwo to różni się od innych w Europie bardzo wybitnie. Nie nienawiścią i burzeniem, ale natchnieniem nowym duchem, reformą zmierzało to stronnictwo do naprawy rzeczypospolitej. Obowiązkiem naszym nawiązać do tego ducha i nie zarazić się od haseł zagranicznych. W Europie są teraz dwa stronnictwa: socjalistyczne z ojczyzną chleba i ultramontańskie z ojczyzną niebieską. My dążmy do odbudowania ojczyzny na ziemi. Ojczyznę zdobywa się albo walką, albo się ją kupuje ofiarami pieniężnemi. My nie mamy odwagi zdobywać się na te ofiary. Powołujemy się często na Węgry, ale właśnie Węgry żadnych ofiar się nie obawiały. Nie godzi nam się tłumaczyć tem, że pełnej autonomji nie mamy — bo w skutek braku samorządu nie ponosimy bardzo wielu ciężarów, które narody samoistne ponosić muszą. Mowca ilustruje to twierdzenie cyframi statystycznemi z budżetów w szczególności wojskowych. Same więc skargi na ciężary i dążenie do ich zmniejszenia do celu nie doprowadzi — dążyć musimy do sprawiedliwego rozdziału podatku, który umożliwi rygorystyczne ściąganie podatków i rzetelne ich płacenie.

Mowca przystępuje do krytyki znanych przedłożeń rządowych, dotyczących reformy podatkowej. Główną ich cechą dążenie nie do powiększenia cyfry podatkowej, ale do sprawiedliwszego podatków rozdziału. Nowem źródłem dla państwa okazuje się podatek osobisto-dochodowy. Co do wydatności jego, rząd nie jest optymistyczny, spodziewając się około 11 miljonów. Przy reformie na uwzględnienie zasługuje podatek domowy, który obecnie jest niesprawiedliwy. Po charakterystyce poszczególnych rodzajów podatków, przechodzi mowca do sposobu przeprowadzenia reformy.

Owóż jęto się systemu kontygentowania a repartycja nastąpi na podstawie t. zw. taryfy elastycznej przez komisje szacunkowe. Poczem szczegółowo określa mowca zasadnicze postanowienia projektów. Kraj w każdym razie powinien dobrze wyjść na reformie. Apelem do stanu średniego, by pracował w interesie ogółu, zakończył mowca swój wykład, trwający siedm kwadransów. Zgromadzenie oklaskami podziękowało mowcy.

Następnie wezwał przewodniczący członków zjazdu, aby się zapisali do sekcji handlowej, przemysłowej i podatkowej, poczem o godz. pół do 2. zamknął posiedzenie. Po południu zwidzali goście wystawę przemysłu budowlanego i urządzili wycieczkę na kopiec Unji Lubelskiej. Wieczór spędzono w teatrze.

W poniedziałek odbędą się posiedzenia sekcyjne, a następne posiedzenie plenarne odbędzie się we wtorek o godzinie 11. rano w sali ratuszowej.

Członkowie zjazdu, biorący udział w posiedzeniach sekcji, mają się zebrać w poniedziałek o godzinie 9. rano w Kasynie miejskiem.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 37 „BLUSZCZU“ za wrzesień. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ.“

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Ostatnie wiadomości.

Rada powiatowa w Przemyślanach uchwaliła nabyć na własność realność dla pomieszczenia biura i w tym celu zaciągnąć pożyczkę w kwocie 10.000 zł.

Ponieważ obciążenie powiatu przemyślańskiego łącznie z zamierzoną pożyczką przekroczy ustanowioną § 24. ustawy o reprez. powiat. granicę 50% podatków bezpośrednich, przeto na prośbę tej reprezentacji postanowił Wydział krajowy przedstawić Sejmowi projekt ustawy, zezwalający radzie powiatowej w Przemyślanach zaciągnąć, imieniem powiatu przemyślańskiego, w jednym z krajowych zakładów kredytowych pożyczkę w sumie 10.000 zł.

Staroczesi i szlachta czeska przyjęli propozycję młodoczeską, urządzenia wspólnej konferencji wszystkich trzech stronnictw nad najważniejszemi sprawami królestwa czeskiego. Staroczesi mianowali delegatami swymi na tę konferencję: burmistrza Pragi, dra Scholza, tudzież dra Sedlaka i dra Zaka; szlachta zaś mianowała: ks. Alfreda Windischgrätza, ks. Ferdynanda Lobkowitza, ks. Karola Schwarzenberga i hr. Karola Buquoy. Konferencja ta ma odbyć się dziś, we wtorek, na gruncie neutralnym, t. j. w jednej z sal gmachu sejmowego. Młodoczesi zamierzają wnieść na tej konferencji projekt swego prawnopaństwowego adresu do tronu; zdaje się jednak, że ani Staroczesi, ani szlachta na projekt ten się nie zgodzą. Staroczesi, mianując swych delegatów na tę konferencję, zastrzegli sobie, iż każda uchwała, mająca w niej zapaść, musi być poprzednio przedłożona pod obrady pełnego klubu czeskiego, który dopiero udzieli delegatom swym upoważnienia do głosowania na konferencji za ową uchwałą, lub przeciw niej.

Czeski wydział krajowy postanowił zaproponować sejmowi powzięcie uchwały, że utworzenie niemieckiego sądu w Weckelsdorfie niezupełnie odpowiada obowiązującym ustawom.

Pod adresem hr. Caprivi'ego, pisze konserwatywny *Deutsches Wochenblatt*: „Znajdujemy się obecnie wobec nieubłaganego „albo — albo“. Albo kanclerz rzeszy hr. Caprivi nie był zdolnym sprawować politykę pruską i wtedy tem mniej jest zdolnym do sprawowania polityki rzeszy niemieckiej. Albo prezes ministrów pruskich, hr. Eulenburg jest zdolnym kierować polityką pruską i wtedy jest też zdolnym kierować polityką Niemiec. W tej chwili, w której hr. Eulenburg objął politykę Prus, w tej chwili stał się kandydatem do urzędu kanclerskiego; a w tej chwili, w której hr. Caprivi złożył prezesostwo gabinetu pruskiego, przygotował się na ustąpienie swe z urzędu kanclerskiego, gdyż na długo może być kanclerzem rzeszy tylko kierownik polityki pruskiej, w przeciwnym razie nastąpi chwiejność i niepewność we wszystkich stosunkach politycznych Prus i Niemiec, a na tem stracić może tylko powaga i bezpieczeństwo Prus i Niemiec.“

Według pism berlińskich, aresztowano w Berlinie temi dniami 20 Rosjan i Polaków, mianowicie Polaków jeno kilku i ci należą do klubu socjalistów polskich. Powód aresztowania wiadomy tylko rządowi.

Pesti Hirlap dowiaduje się z Rzymu, iż toczą się układy między Watykanem a serbskim rządem w sprawie utworzenia katolickiego biskupstwa w Serbji. Dotychczas podlegali katolicy serbscy juryzdykcji biskupa djakowarskiego.

Prasa paryska komentuje w sposób wyczerpujący przemówienie Carnota, wygłoszone na bankiecie, urządzonym na jego cześć przez municypalność w Poitiers w dniu 16. bm. Prezydent przemawiał w te słowa: „Nie można lepiej ocenić dobrodziejstw, jakie zawdzięczamy rzeczypospolitej, niż to uczynił p. mer. Zapał, jaki ludność Poitiers objawia dla sprawy rzeczypospolitej, jest wymownym tego dowodem. Takie objawy są dla władzy rządowej najmilszą nagrodą za trudy, poniesione około dobra ojczyzny, a zarazem objawy te muszą oddziaływać na sam kraj. Kraj bowiem życzy sobie urzeczywistnienia tej moralnej jedności, której przykład daje nam armja, i kraj życzy sobie pokoju, pod którego egidą mogą się jedynie spełnić pożądane przez klasy pracujące reformy. Uwieńczeniem rozpoczętego dzieła będzie początek nowej ery pokoju i zgody. Te wymagają od przemawiającego, by mógł przez długi czas jeszcze dzieło to kontynuować. Przejęty jestem do głębi tem życzeniem i pozwólcie, bym pominąwszy względy osobiste, zajął się wyłącznie tą patrjotyczną myślą. Kraj pragnie zgody, pokoju i jedności, pragnie szacunku u reszty świata, a to wszystko daje mu rzeczpospolita. Francja zawsze znajdzie oddanych sobie ludzi, którzy gotowymi będą usłuchać jej wolę, jeśli straż jej sztandaru, powierzoną będzie nowemu człowiekowi. Osobistości nikną wobec wyższego interesu ojczyzny i rzeczypospolitej.

Cholera.

Wiadomość o wybuchu cholery w Krakowie sprawdza się niestety — na razie jednak, co z naciskiem powtarzamy, występuje ona tylko sporadycznie. Wiadomość ta wywołała w całej Austrji, zwłaszcza we Wiedniu, nie małą grozę i żywe współczucie, a dzienniki niemieckie z oburzeniem wskazują na zabawkę carską w Królestwie. Car, bez względu na niebezpieczeństwo, w czasie cholery bawi się manewrami — potęgując grozę położenia!

I u nas we Lwowie wiadomość ta nie omieszkała sprawić przygnębiającego wrażenia. W tej jednak chwili uważamy za stosowne przypomnieć, że najgroźniejszym sojusznikiem cholery jest obawa i denerwowanie się. Niebezpieczeństwa bezpośredniego jeszcze nie ma, ale chociażby było, nie strach niewieści, ale męska energja i odwaga zwalczyć je może.

Żyć umiarkowanie, nie zmieniać trybu życia — nie dręczyć się próżną i bezcelową obawą, oto główne zasady w walce z tym strasznym wrogiem. Dziś już każdy z nas powinien być dla siebie i drugich komisją sanitarną, zważać na każdy niezdrowy i podejrzany objaw i natychmiast czynić o nim relację. Ochłodzenie powietrza wcale znaczne jest dla nas bardzo dobrą rzeczą — ale równocześnie trzeba się chronić wszelkiego przeziębienia. Zwracamy uwagę na słowa dra Nothnagla, że w czasie cholerycznym każda niedyspozycja żołądka jest groźną — należy więc bezzwłocznie szukać porady u lekarza i do jego przepisów najkompletniej się zastosować.

Odwaga i uwaga! oto dwa hasła, które należy mieć ciągle w pamięci.

* * *

Wczoraj wezwał Wydział krajowy ponownie prezydenta miasta Krakowa w drodze telegraficznej, ażeby bezzwłocznie urządzono w Krakowie szpital choleryczny gminny. Dyrektorowi kraj. szpitala powszechnego polecił zaś Wydział krajowy telegraficznie, ażeby odtąd nie przyjmował do szpitalu osób, które zachorowały na cholerę.

Równocześnie odniósł się Wydział krajowy do prezydjum namiestnictwa z prośbą o wydanie stosownych zarządzeń, aby gm. m. Krakowa obowiązkowi swemu co do urządzenia szpitalu cholerycznego zadość uczyniła.

Zaraz wczoraj po południu otrzymał Wydział krajowy w drodze telegraficznej od prezydenta m. Krakowa zawiadomienie, iż szpital choleryczny został otworzony u Braci Miłosierdzia.

* * *

Wczoraj rozpoczęła się ponowna rewizja domów w całym Lwowie. Do pomocy komisji i organów magistrackich dodani zostali ajenci policyjni. Wszelkie niewłaściwości zostaną natychmiast na koszt dotyczących usunięte bez względu na jakiekolwiek sprzeciwy.

* * *

Biuletyn o stanie epidemji w gub. lubelskiej z d. 15 b. m. brzmi, jak następuje:

	zachorowało	wyzdrow.	umarło	pozost. chor.
w mieście Lublinie	113	34	33	354
w osadzie Łęcznie	12	1	2	54
w pow. lubelskim, lubartowskim janowskim i chełmskim	3	0	5	37

Z pow. zamojskiego, lubelskiej gub., donoszą, że przytrafiły się tam dwa wypadki cholery azjatyckiej. Zmarli dwaj żydzi, jeden w Zamościu, drugi we Frampolu; pierwszy przyjechał z Łęczny, drugi z Lublina. Rzeczy zmarłych spalono, a domy ich starannie zdesinfekcjonowano.

Ks. Jaczewski, biskup lubelski, dozwolił proboszczom, z powodu cholery, udzielać dyspensy od postu wszystkim wiernym, zamieszkałym w miejscowościach, nawiedzonych przez epidemję. Dyspensa jest obszerna, dozwala bowiem jeść pokarmy mięsne nawet w piątek i wigilje świąt uroczystych, bez żadnych ograniczeń.

Stan epidemji w gub. kijowskiej w d. 13. b. m. był następujący: w m. Kijowie było chorych 248, zachorowało 65, umarło 24, wyzdrowiało 33, pozostało chorych 256; w gubernji: było chorych 87, zachorowało 16, umarło 8, wyzdrowiało 4, pozostało chorych 91. Do nowo zarażonych miejscowości przybyły: wieś Lutaż, kijowsk. pow. i wieś Dubiewka czerkaskiego pow.

Rząd niemiecki na czas trwania cholery polecił przy urzędzie zdrowia rzeszy niemieckiej utworzyć stałą komisję choleryczną, złożoną z dyrektora tego urzędu i lekarzy, powoływanych przez kanclerza. Do komisji przyszlą swoich reprezentantów także i rządy związkowe. Komisja ma badać rozwój cholery, tudzież udzielać wiadomości i wskazówek władzom rzeszy i państwom związkowym; komisja ma prawo wysyłania znawców do pojedyńczych miejscowości.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Kraków 18 września. Zaszły tu dwa dalsze podejrzane wypadki, a mianowicie: przy ulicy Mostowej zachorowała jedna osoba, przy ulicy Józefa zaś ojciec oraz syn. Obie ulice są w dzielnicy żydowskiej. Delożowano mieszkania Hottowej oraz Gibka, a delożowane osoby pomieszczono w schronisku Lubomirskiego. Otwarto szpital choleryczny u Braci miłosierdzia na Kazimierzu. Chorzy w szpitalu Łazarza mają się lepiej, ejekcje ustały, co zdaje się wskazywać, że epidemja jest tylko sporadyczna, jak np. w Altonie, i nie ma złośliwego charakteru.

Kraków 18. września. Przybyli z Wiednia profesor bakteryologji Weichselbaum, oraz asystenci sanitarni ze Lwowa Krokiewicz i Lachowicz, stwierdzili prątki Kocha w wydzielinach Gibka, Hottowej i Gizy. Dziś do godziny 10. rano dalszych wypadków podejrzanych nie dostawiono do szpitala. Rzeczeni trzej chorzy żyją dotąd. Godzina 1. w południe, chorzy mają się nawet cokolwiek lepiej. Wydział krajowy zażądał telegraficznie niewysłanego dotąd sprawozdania od dyrekcji szpitala.

Dyrekcja ta od tygodnia miała zwracać uwagę na podejrzane w szpitalu wypadki, lecz nie zawiadomiła władz. Wydział krajowy polecił telegraficznie wezwać magistrat do otwarcia szpitala cholerycznego. Dziś oziębiło się powietrze po nocnym deszczu.

W mieście przygnębienie z powodu, że od tygodnia szerzącą się sporadycznie cholerę dopiero teraz wykryto urzędownie. Jest nadzieja, że epidemja da się zizolować.

Wiedeń 19. września. Wiadomość o wypadkach cholery w Krakowie wywołała tu ogromną panikę.

Berlin 19 września. Wczoraj zdarzyły się 3 wypadki cholery u osób, które przyjechały tu z Hamburga.

Hamburg 19 września. Cholera znowu słabnie. Wczoraj było 190 zasłabnięć, a 82 wypadków śmierci.

Paryż 19. września. Wczoraj było 50 wypadków zachorowania, a 12 wypadków śmierci na cholerę.

Kraków 19. września. W Podgórzu zaszedł nowy przypadek śmierci na cholerę azjatycką. Umarła izraelitka Blitznerowa wczoraj wieczór po kilkogodzinnej chorobie. Cholerę azjatycką stwierdziła sekcja, dokonana wobec profesora dr. Weichselbauma. Chorzy krakowscy wszyscy mają się stale lepiej. Dotąd żaden wypadek w Krakowie nie zaszedł.

Wiedeń 19 września. Profesor Weichselbaum telegrafował z Krakowa do ministerstwa spraw wewnętrznych, iż rzeczywiście skonstatował cholerę azjatycką.

Hamburg 19. września. Onegdaj zaszło tu 286 wypadków zasłabnięcia na cholerę a 127 śmierci.

Paryż 19. września. W sobotę zachorowało tu na cholerę osób 50, umarło 13; w Havre zachorowało 6 umarło 3.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Praga 19. września. Sąd karny wdrożył przeciw posłowi Podlipnemu dochodzenie o zdradę stanu, popełnioną przez wygłoszenie sławnej mowy na uroczystości gimnastyków w Nancy.

Goettingen 19. września. Zmarł tu wczoraj sławny profesor rzymskiego prawa Rudolf Ihering.

Wiedeń 19. września. W procesie o malwersacje cłowe rozbierano dziś dalej fakta przyjmowania podarunków przez urzędników skarbowych na Bukowinie, tudzież całego systemu protekcyjnego. Świadkowie przesłuchani zeznali, że pensjonowanego nadstrażnika Karpińskiego reaktywowano, gdy zagroził, że ogłosi publicznie fakta, dotyczące jego spensjonowania. Karpiński zeznał, że tylko zasądzony komisarz straży skarbowej Kruczkowski był mu winien pieniądze, aresztą nie dawał on pieniędzy ani radcy dworu Trzcienieckiemu, ani Spendlingawi, ani też nikt z jego polecenia pieniędzy im nie dawał. Następnie przystąpiono do rozbioru faktu, co do opustu podatkowego, przyznanego rabinowi cudotwórcy z Sadogóry.

Wiedeń 19. września. Weckerle konferował wczoraj z Steinbachem w sprawie budżetu w delegacjach.

Wiedeń 19. września. Wczorajszy debiut Miry Heller jako Amneris („Aida“) ocenia prasa przychylnie.

Toruń 29. września. Prezydent komisji kolonizacyjnej, tajny radca Wittenberg, odbył konferencję z członkami tejże komisji. Przedmiotem narady była kwestja urządzenia ajentury dla sprzedaży produktów z dóbr kolonizacyjnych.

Belgrad 19. września. Do Kragujewacza przybył król Aleksander z rejentem Risticzem i ministrem Ribaraczem. Ludność z całej okolicy wyprawiła królowi huczne owacje.

Berlin 19. września. Podczas manewrów dywizyjnych, które się tu odbyły onegdaj w obecności cesarza, o mało nie przyszło do smutnego wydarzenia. Cesarz przejeżdżał galopem przed jednym z oddziałów wojska, przyczem koń wjechał do głębokiego rowu, który był cały zarośnięty bujną trawą i dla tego nie można go było zauważyć. Cesarz spadł z siodła, koń zaś potknął się i upadł, ale w tej chwili podniósł się, przeskoczył przez głowę cesarza i popędził dalej. Na szczęście cesarz nie skaleczył się, podniósł się zaraz, dosiadł innego konia i uspokoił zatrwożone tym wypadkiem otoczenie.

Berlin 19. września. Urzędowy *Reichsanzeiger* oświadcza, że cesarz w rozmowie ze sławnym nowojorskim fabrykantem fortepianów, Steinwayem (Niemcem) oświadczył, iż przecie niepodobna, aby pojechał do Chicago na wystawę.

Petersburg 19. września. Dzienniki podnosząc zasługi Wyszniegradzkiego, gorąco witają nowego ministra skarbu, Wittego. *Now. Wremia* spodziewa się, że Witte będzie się starał nadal utrzymać teraźniejszy system cłowy, tudzież, że żydowizm rosyjski i zagraniczny nie zdoła wpływać na rosyjskie sfery finansowe. Natomiast *Nowosti* (organ żydowski) spodziewają się, że Witte nowe obierze drogi i zbliży się do europejskiego świata finansowego, ku czemu poczęte z Niemcami rokowania za punkt wyjścia do obszerniejszych kompromisów posłużyć mogą, obecnie bowiem odosobnienie finansowe jest wielkiem złem dla Rosji. *Petersb. Wiedom.* przestrzegają, że nie należy nazbyt ufać samym tylko sztukom finansowym, lekceważąc nierozłączny związek finansów z ogólnem gospodarstwem. W tym względzie nie zorjentował się Wyszniegradzki z należytą przezornością.

Wiedeń 19. września. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8 08, żyto 6 87.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Kasetki z doborowemi narzędziami po zł. 3, 4, 5 i wyżej poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki szczegółowe do dyspozycji. 10

Koszule męskie po zł. 1·50, 1·75, 2 i 2·50, **kalesony, kołnierze, mankiety, skarpetki** poleca *Pawel Langner*. Lwów, Halicka 16. 2

Rum chinowy. Jest to wypróbowany i pewny środek na porost włosów. Łysiny, nawet zadawnione, od działania rumu pokrywają się pięknym włosem, mały flakon 50 ct. Laboratorium chemiczne *Adolfa Pokornego*, magistra farmacji, Lwów, Wałowa 15.

Une française parisienne cherche des leçons. Place Bernardyński 12. A.

Deklamacji uczy *Wysocki Franciszek*, art. dram. Skarbkowska 18, II piętro.

Skombinowany urząd pocztowy Borynia poszukuje praktykanta.

Juniszewska, powróciłam i udzielam lekcje malowania. Ul. Piekarska liczba 8. 767

Koncypienta rutynowanego poszukuje adwokat Jahl w Jarosławiu.

Pp. akademicy, poszukujący mieszkanie wraz z wiktem domowym i usługą, mogą takowe otrzymać za bardzo umiarkowanem wynagrodzeniem, według adresu: Poste restante Szukalski, Lwów.

Poszukuje się dla ślusarni **magazyniera**, w sile wieku, władającego językami polskim i niemieckim. Obznajomiony z robotami ślusarskiemi miałby pierwszeństwo. Adres poda Administracja. 770

Absolwowany konserwatorzysta, mający egzamin państwowy z odznaczeniem życzy sobie przy wolnym czasie udzielać nauki gry na skrzypcach, teorji muzyki i historji muzyki. Wiadomości udziela księgarnia Bodeka, ulica Ormiańska, (Dom narodny). 779

Osoba wszechstronnie wykształcona, posiadająca języki: francuski, niemiecki i muzykę, oraz znajomość udzielania przedmiotów systemem szkolnym. Poszukuje posady do jednej lub dwóch panienek. Zgłoszenia przyjmuje Administracja Dziennika. 778

Maszyny do szycia Singera

Nożne w cenie 30, 42, 50 i 65 zł.
Ręczne „ 27, 36, 40 i 48 zł.
Ratami po 4 zł. miesięcznie gotówką 10% taniej. Gwarancja 5 lat.

Józef Iwanicki, mechanik.
Główny skład Lwów, Hotel Żorża.
Filja Kraków, Rynek 25.

Setki pejsatych agentów i faktorów z pokątnych składów żydowskich chodzą do domu (roznoszą różne słabości) i te maszyny, które u mnie kosztują 30 zł., sprzedają po 60 i 70 zł. bo dostają za to 25%.

Proszę żądać cenniki, proszę o łaskawe zlecenie, a ajenta za kołnierz i za drzwi i karbolem ręce obmyć.

Wina Hegyalja, Tokajskie premiowane własnych zbiorów, ordynowane przez najpierwsze powagi lekarskie właścicielka *A. Neupauer*, ul. Kochanowskiego 6. 751

Nawóz koński w większej ilości do nabycia od 1. listopada b. r. Bliższa wiadomość w Dyrekcji Tramwaju, ulica Józefa Bema 10.

Poszukuje się ekspedytorki starszej, praktyczne. Informacja w urzędzie pocztowym Zator. 780

Biuro wywiadowcze E. Ostrowskiej w Stanisławowie, Kazimierzowska 29, umieszcza guwernantki, nauczycieli i wszelką służbę. 774

Różne meble używane są do nabycia przy ulicy Mickiewicza 22 w godzinach od 11—12. przed i od 4—6. po południu.

Agronom teoretycznie i praktycznie wykształcony, kawaler, poszukuje zaraz odpowiedniej posady. Zgłoszenia pod adresą: Stupnicki, Lwów, Żółkiewska 79.

Na poczcie w Skale nad Zbruczem jest posada ekspedytorki zaraz do obsadzenia. Urząd pocztowy. 775

Droga najtańsza i najkrótsza do załatwiania ekonomicznych spraw — tylko przez anonse (ogłoszenia), które uskutecznia w żądanych dziennikach najlepiej Ajencja anonsów „Impressa“ we Lwowie.

Realność na przedmieściu Żółkiewskiem do sprzedania, obejmująca 2 morgi przestrzeni, dwa fronty, składająca się z budynków mieszkalnych, stajni murowanej, wozowni, ogrodów i placu budowlanego, może służyć na większy zakład, fabrykę, ogrodnictwo lub prywatne mieszkanie, warunki bardzo korzystne. Bliższej wiadomości udzieli Jan Spożarski, ulica Halicka l. 20.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pokój z przedpokojem. Wałowa 31. 777

Pomieszkanie, składające się z 6 pokoi z przynależytościami i ogrodem, jest zaraz do wynajęcia, przy ulicy Zamojskiego l. 3. 116

Kopernika 28, 2 pokoje, kuchnia. 4 pokoje, balkon, kuchnia. 773

2 pokoje. Kochanowskiego l. 12.

Ładne trzy pokoje, przedpokój, kuchnia. Zyblikiewicza 16. Stróż wskaże. 764

Przy ogrodzie Jezuickim Kleinowska 3, pierwsze piętro, 5 pokoi, balkon, wszelkie przynależytości.

Dwa pokoje i kuchnia ulica Karola Ludwika l. 21. Bliższa wiadomość Halicka 7 u Lufta, skład mebli.

Ładne i wygodne pomieszkanie w śródmieściu całe I. piętro składające się z 6 pokoi, kuchni, łazienki, pokoju dla służby, piwnicy, strychu ect. jest natychmiast do wynajęcia. Bliższa wiadomość Sobieskiego 3.

Sprzedaż serów

Pierwsza galicyjska fabryka serów deserowych
ALOJZEGO HAMPLA w Kańczudze,
oferuje 12 gatunków serów deserowych, jakoteż sera szwajcarskiego dla włoskich robotników. 1975 1—3
Cennik na żądanie przesyła się bezpłatnie.

Kuracyjne fesławskie

WINOGRONA

szczepu włoskiego

poleca 1912 1—2

HANDEL
KAROLA BAŁŁABANA
we Lwowie.

Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

Do wynajęcia zaraz

w kamienicach przy placu św. Jura i ulicy Lipowej, pomieszkania podług nowoczesnych wymagań elegancko urządzone, składające się z 3 lub 4 pokoi, nyży, przedpokoju, werandy oszklonej, kuchni, spiżarni, osobnego strychu i piwnicy, oraz wszelkich innych dogodności. Również pomieszkania mniejsze w suterenach. Dla wygody P. T. lokatorów urządzone są 2 studnie w podwórzu z doskonałą wodą, tudzież wspólne ogródki kwiatowe. — Bliższej wiadomości udzieli zarząd tych kamienic na miejscu lub właściciel mieszkający przy ul. Ochronek l. 4.

Pierwszy parowy

amerykański młyn do kości

w Klimkówce pod Rymanowem,

sprzedaje tego roku około 150 wagonów różnych gatunków mąki prawdziwej kościanej za gotówkę 3% sconto, na kredyt od 3ch do 6ciu miesięcy bez procentu, od 6ciu do 9ciu miesięcy na 5%, a w razie koniecznej potrzeby i 12 miesięcy kredytuje.

Doświadczenia z nawozami sztucznemi robione na własnych polach na wielką skalę można oglądać w różnych porach roku, na donoszących o przybycie konie będą oczekiwać na stacji Rymanów.

Dla pośredników w rozsprzedaży, dla panów naczelników gmin i t. p. wszystkich zajmujących się ajencją tego towaru wśród włościan, ofiaruje fabryka 5% prowizji. 1797 1—6

Za dobroć towaru fabryka ręczy.

Zarząd dóbr Klimkówka
p. Rymanów.

Prob. Kneippa

oryginalna Bielizna zdrowia z trykotu czystego lnianego.



Znakomita, pot wsiąkająca!

Ł. Kapferer i Sp.,
Wiedeń, XVII., Ottakringerstrasse Nr. 20.

Składy główne:

Lwów: F. S. Bardasz.
„ J. Drexler i Syn.
Brody: B. Lonker.
Drohobycz: Marjan Bałanda.
Jarosław: Otto Förster et Comp.
Jasło: T. W. Bręglewicz.
Kołomyja: Wiktor Sedlaczek.
Przemyśl: Janowski i Strzyżewski.
Sambor: Bukowczyk i Milewski.
Sanok: J. Barański. 983 1—?

Jedynie prawdziwe, jeżeli bielizna nosi podpis księdza proboszcza.

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 zł.
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat
½ kilo 1·40 i zł. 1·70
poleca HANDEL
Alberta Szkowrona
Lwów, plac Marjacki l. 7.

TANIO!
wszelkie **środki anticholeryczne i do desinfekcji**
w najlepszej jakości i w każdej ilości poleca główny skład materjałów aptecznych **Feliksa Glossa**, we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 39.
Odbiorcom większej ilości **znaczny opust.** 1904 1-2

Nauki gry na skrzypcach
i nauki teorji muzyki
udziela w swem mieszkaniu
ul. Sykstuska l. 20, I piętro.
Aleksander Kleiner
kompozytor.
Biednych utalentowanych uczę bezpłatnie 1926 1—?

Międzynarodowe Towarzystwo Korespondencyjne 1898 1—5
poszukuje w wszystkich miejscowościach Galicji i Bukowiny **stałych płatnych korespondentów** znających stosunki miejscowe, dotyczące handlu i przemysłu. Oferty pisemne i zgłoszenia uprasza się nadsyłać do *Reprezentacji polskiej tegoż towarzystwa* pod adresem: **Kazimierz Wienlawa Chmielewski, Lwów, ulica Łyczakowska l. 4.**

„Bałłabanówka”

jest czystą żytnią, starą wódką, mocną i gładką, naprzeciw cholerze lepsza od koniaku, zupełnie hygieniczna i ustrojowi ludzkiemu odpowiednia, chroni od niedespozycji, dla każdego przystępna po **90** ct. litrową butelkę

poleca 1969 1—16

HANDEL
KAROLA BAŁŁABANA
we Lwowie.

Sciągnięcie zło'a i srebra!

Ponieważ c. i k. mennica srebra, podane do ściągnięcia, tylko **w naturze** bonifikuje, zwracamy przeto uwagę, że **kawałki złota, srebra, gotowe pieniądze, borty, oraz wszelkie metale szlachetne i odpadki tychże** po najwyższym kursie dziennym przyjmujemy i wartość w gotówce płacimy. 723 1—8

G. A. Scheid'sche Affinerie
Gold- und Silber-Gekrätz-, und Scheide-Anstalt
Wien, VI., Gumpendorferstrasse nr 85

Wyroby torfowe!!!

Podściółka torfowa,
najzdrowsza, najlastyczniejsza podściółka;

Proszek torfowy,
środek desinfekcyjny o wysokiej wartości dla wychodków, pissoarów i t. d. uznany powszechnie przez najwybitniejsze fachowe znakomitości i hygienistów. 623 1—?

Skład dla Austro-Węgier u
K. A. Zschörner. Wien,
IV., Paniglgasse 19.

W pierwszej konces. Szkole muzycznej

L. Marka

rozpoczęły się wpisy i nauka gry na **fortepianie** z dniem 1. września.

Bliższe szczegóły w szkole, Rynek l 9.

Nowe transporta
Fortepianów i pianin
nadeszły do składu L. Marka.

*) **Szkoła muzyczna L. Marka**, otwierając nowe kursa gry fortepianowej zwraca uwagę interesowanych, że w oznaczeniach lekcje (dwie lub trzy lekcje tygodniowo) rozumie się naukę teoretyczno-praktyczną udzielaną każdej uczennicy lub uczniowi przez całą godzinę osobno. Zwyczaj, w szkołach muzycznych przyjęty, wedł g którego cztery lub też więcej uczennic równocześnie w jednej godzinie podczas lekcji od jednego nauczyciela naukę nobierają, redukuje bowiem w praktycznem wykonaniu naukę do kwadransu i mniej. Ćwiczenia wspólne odbywają się w szkole Marka tylko w godzinach niewliczonych do lekcji i przy egzaminach miesięcznych pod kierownictwem dyrektora.

Każdą chorobę

bez wyjątku
wyleczyć można
za pomocą 1816 1—4

Poradnika Lekarskiego
napisanego przez
Księdza Kneippa.

(Podług metody ks. Kneippa każdy sam się leczyć może; więcej jak sto tysięcy ludzi już uleczonych zostało). **Cena bez opr. 1 zł., z przesyłką 1·10 ct.**

Dopełnienie do tego Poradnika wyszło p. t.: „Kalendarz zdrowia“, dwa roczniki, które po 40 ct. osobno nabywać można. **Zielnik** czyli dokładny opis roślin, z których lekarstwa podane w Poradniku. (Z rycinami). Cena 40 ct., z przesyłką 50 ct. Kupujący od razu **Poradnik z dopełnieniami i Zielnikiem,** płaci za wszystko: bez opr. tylko 1·80 ct., z oprawą tylko 2·20 ct. już z przesyłką franco. **Należytość** uprasza się nadsyłać naprzód zawsze **przekazem** pocztowym pod adresem:

Księgarnia Katolicka
Poznań, (Prusy) Rynek 53-54.
(Kto nie ma przekazu, niechaj do nas pisze, a odbierze go bezpłatnie).

TYTUS TURKOWSKI

we Lwowie, ul. Hetmańska l. 10,
1670 a poleca świeży transport 1—?

TAPET,

Portjery i meble własnego wyrobu.

WAŻNE DLA DAM!
Po umiarkowanych cenach na każdą miarę sprzedają się formy na staniki, płaszcze, paletociki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie i do fastrygowania i wypróbowania **pod gwarancją dobrego leżenia. Nauka kroju francuskiego.**
Piekarska 2 B. II. piętro.

Zarząd lasów
Księcia E. Sanguszki
poszukuje

ADJUNKTA

do kancelarji, biegłego w taksacji i dobrego rysownika z płacą roczną 420 zł. pomieszkaniem i opałem.

Własną ręką pisane podania do 15. Października b. r. Odpisy świadectw nie będą zwracane. 1963 1—2

Edward Lach-Szyrma

profesor języka francuskiego
przy c. k. gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie
powrócił.
Mieszka: Długosza 23.

Nauczycielka, rodowita francuska, poszukuje posady. Bliższej wiadomości udzieli Biuro wywiadowcze **J. Polińskiego,** we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 5. 1974 1—1

Willa Filochówka

w Zakopanem.

Z dniem 1. wrześniu b. r otwieram **pensyonat tak dla dorosłych, jak dla dzieci,** potrzebujących zimować w Zakopanem, zapewniając troskliwą opiekę, zdrowy i smaczny wikt, tudzież dogodne i ciepłe pokoje wraz z umeblowaniem, a na żądanie i z pościelą. Cena za mieszkanie z całkowitem utrzymaniem i obsługą 80 zł. miesięcznie. Porady lekarskiej udzielać będą Wni Doktorowie w miejscu. 1867 1—5

Rozyna Wandasiewiczowa,
żona c. k. nauczyciela Semin. naucz. męsk



KONIAK KURACYJNY

FINE CHAMPAGNE
PP. MATIGNON & Cie
w mieście Cognac.

Prawdziwy koniak ze sławnych winogron w departamencie Charente we Francji, przyjemny w smaku, silnie wzmacniający dla osób wątłych i osłabionych.

We Lwowie w cukierni pp. Hausera i Bienieckiego i w hotelach Imperial i Europejskim u pp. Kudewiczów. 526 1—9

Naturalna

Bilińska Szczawa!

Oddawna uznane źródło lecznicze. Doskonały napój dyetetyczny.
805 1—? Dyrekcja zdrojowa Bilin (Czechy).
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.

Ces. król. uprzywil. Rafinerja spirytusu

fabryka rumu, likierów i octu
JULIUSZA MIKOLASCHA
we Lwowie 1847 1—?
poleca wódkę

ANTICHOLERA

czysty destylat Melissy
jako najlepszy środek ochronny przeciw wszelkim dolegliwościom żołądka.
Cena flaszki zł. 1·20 ct.



HANDEL
HERBATY
chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10
poleca zbioru majowego:

½ kilo	**Congo**	zł. 1·60
„ „	**Souchong** czarna	„ 2·—
„ „	„ zbiór majowy	„ 3·—
„ „	**Kuysew** czarna	„ 4·—
„ „	**Wysiewki herbuolane**	„ 1·30
„ „	**Wysiewki** z najlepszych herbat	zł. 1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. 1015 1—?
Opakowania się nie liczy.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

W RADYMNIE 1000 1—?

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

Wszelkie wyroby ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu i t. d. wykonuje nasz stypendysta, który się kształcił kosztem Wydziału krajowego w fabrykach w Wiedniu i Pöchlarn.

DYREKCJA:

Ks. Leon Pastor. *Marceli Świechowski.*

Środki anticholeryczne i desinfekcyjne

poleca 1972 1—10

APTEKA
JAKÓBA BEISERA
Lwów, ulica Karola Ludwika l. 23.
Wysełka na prowincję odwrotną pocztą.

Telefon 148. **Telefon 148.**

MICHAŁ FISCHER

właściciel składów drzewa opałowego
przy ul. Janowskiej l. 4. (obok szkoły św. Anny) i przy ul. Leona Sapiehy l. 27. — poleca

Drzewo bukowe

suche i zdrowe

w stosach 4-ro metrowych **po jeszcze dawniejszej cenie á 14 zł.**

Łaskawe zamówienia prócz kantorów, składów głównych przy ul. Leona Sapiehy l. 27. i przy ul. Janowskiej l. 4., przyjmują:

P. p. **Sadłowski i Markiewicz** pl. Kapitulny l. 3.
Piotr Chrząstowski (handel żelazny) pl. Kapitulny l. 3.
Albert Szkowron pl. Marjacki l. 7.
Stanisław Wojciechowski przy ul. Akademickiej.
i p **Elster** w Głównej trafice przy ul. Halickiej. 1966 1—7

Rok założenia 1789

Fabryka
świec woskowych i blichownia wosku
FRYDERYKA SCHUBUTHA
Lwów, Rynek liczba 45
poleca 1933 1—?
nagrodzoną srebrnemi medalami zasługi, z istniejących dotąd **najpiękniejszą i najtrwalszą**

Masę do zapuszczania podłogi

w pięciu kolorach

Nr. 0 biała. — Nr. 1 jasno żółta. — Nr. 2 jasionowa. — Nr. 3 orzechowa. — Nr. 4 mahoniowa.

Cenniki szczegółowe na żądanie franco.

1789 Rok założenia



Filtry węglowe do oczyszczania wody

(najlepszy środek do ochrony przeciw wszelkim epidemiom)

poleca

PIOTR CHRZĄSTOWSKI
Handel żelazny we Lwowie
plac Kapitulny l. (naprzeciw katedry)

Liczne świadectwa powag lekarskich stwierdzają doniosłość skutków używania filtrów, w żadnym zatem domu nie powinien brakować filtr węglowy do oczyszczania wody.

Ceny filtrów wraz z szlauchem gamowym i przepisem użycia:

Nr.:	2	3	4	5	6	7	
filtruje dziennie	20	40	60	100	120	200	litrów wody
zł.:	1 50	2·—	3·50	4·50	7 50	9·50	

Na żądanie dostarczam puszki do przechowywania filtrów po 50 ct. i kurki drewniane po 50 ct. 1970 1—3

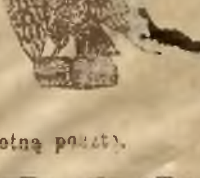
!Nie ma siwizny!

Chromaticque Kielhausera barwi siwe włosy już po jednorazowem użyciu na kolor brunatny lub czarny. Roślinna ta barwa, nie zawierająca żadnych szkodliwych składników, różniąca się od innych tego rodzaju środków tem, że włos po użyciu nie rudzieje, ani też się nie psuje, posiada nadto jeszcze tę cenną własność, że niczem się zmyć nie daje. — Cena pudełka 2 zł.

Pudr paryski Kielhausera biały, różowy lub kremowy, nadaje płci gładkość i przylega znakomicie do twarzy. — Cena pudełka 50 ct.

Puszki do pudru od 20 do 50 ct.

Główny skład w aptece
„pod srebrnym orlem“



ZYGMUNTA RUCKERA
we Lwowie.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Obwieszczenie.

Celem wypuszczenia w dzierżawę praw, miastu Brody przysługujących a to: prawa propinacji miejskiej wraz z prawem poboru opłat gminnych od napojów propinacyjnych, nadto prawa propinacji na dworcu kolejowym — i w dobrach Folwarki wielkie i Folwarki małe — na przeciąg trzech lat i dwóch miesięcy t. j. od dnia 1. Listopada 1892 do dnia 31. grudnia 1895 r., — rozpisuje się niniejszem licytację publiczną za pomocą pisemnych ofert na dzień **27. Września 1892**, zaś w razie niepowodzenia tego terminu na dzień **4. Października b. r.** a jeśliby i ta licytacja do skutku nie przyszła trzecią i ostatnią licytację na dzień **10. Października 1892**, każdym razem o godzinie 12. w południe w tutejszym Magistracie odbyć się mające, a to na wszystkie powyższe przedmioty dzierżawne tylko łącznie i razem.

Jako cenę wywołania za wszystkie przedmioty dzierżawe razem — ustanawia się czynsz dzierżawny w kwocie 40.000 zł. a. w. rocznie.

Oferty, które mają być opieczętowane, ostemplowane, własnoręcznym podpisem oferującego zaopatrzone i zawierać mają oświadczenie co do wysokości czynszu dzierżawnego cyframi i słowami wyrażone, wraz z wadjum w kwocie 4.000 zł. a. w. w gotówce lub papierach wartościowych pupilarnych podług kursu, wykazanego „Gazetą Lwowską“ z dnia licytację poprzedzającego — winne być złożone do rąk komisji licytacyjnej przed terminem lub na terminie przed zamknięciem licytacji.

Warunki licytacyjne w tutejszym urzędzie przejrzane być mogą.

Magistrat miasta

Brody, dnia 13. Września 1892. 1957 1—1

Witosławski.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.